PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

Sztandar Ludu

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ W LUBLINIE

ROK IX. Nr 284 (2927). LUBLIN, 28, 29 LISTOPADA 1953 R. A Cena 20 gr

Ekipa »Sztandaru Ludu« donosi:

Wszyscy chłopi powinni brać wzór z mieszkańców Kąkolewnicy

Tu wczterdziestym czwartym roku powstawały pierwsze jednostki II Armii, tu kwaterował ukochany przez wszystkich żołnierzy Ludowego Wojska Karol Świerczewski.

Tradycje więc Kąkolewnica ma piękne. Mieszkańcy tej gromady godnie je podtrzymują. Wszak przed kilkoma zaledwie miesiącami rzucili na cały kraj hasło współzawodnictwa w Czynie Lipcowym.

Czyn Lipcowy był systematycznie z dnia na dzień realizowany. Wszyscy mieszkańcy Kąkolewnicy Wschodniej jak jeden mąż przystąpili do współzawodnictwa. A zapału i ambicji nie brakowało.

Zobowiązania były realizowane terminowo. Przeszedł więc sprawnie sprzęt pól, dokonano częściowej melioracji łąk, wymłócono ziarno. Już w ostatnich dniach lipca małorolni i średniorolni chłopi z Kąkolewnicy Wschodniej powieźli pierwsze ziarno do punktów skupu. Do dnia 20 sierpnia br. wszyscy wywiązali się z 100 proc. ze swoich obowiązków wobec państwa.

W ŚLAD ZA KĄKOLEWNICĄ WSCHODNIĄ

Gromada Kąkolewnica Wschodnia wykonując swoje zobowiązanie wywiązała się jeszcze w sierpniu w 100 proc. z obowiązkowych dostaw zboża dla państwa. Za Kąkolewnicą poszły inne gromady. A więc Brzozowica Mała, Jurki, Kąkolewnica Północna, Lipniaki, Miłolas, Mościska, Rudnik, Żakowola Poprzeczna i Radzyńska. Połowa gromad w gminie Kąkolewnica przekroczyła już 90 proc. rocznego planu skupu zboża. To jest dorobek, którym małorolni i średniorolni chłopi tej gminy mogą się poszczycić.

I tego dorobku zaprzepaścić nie wolno. Zdają sobie z tego sprawę chłopi z Kąkolewnicy. Sprawnie dokonali siewów jesiennych, przeprowadzili orki zimowe i dalej uparcie walczyć będą o podniesienie wydajności swych gospodarstw, o realizację tez IX Plenum KC PZPR.

PRZODOWNICY SPOŚRÓD PRZODOWNIKÓW

W gminie Kąkolewnica jest wielu przodujących rolników. Nie sposób wymienić tutaj wszystkich. Ale i wśród tych przodujących znajdują się tacy, którzy zasługują na specjalne wyróżnienie, ci, którzy nie tylko ze zboża i ziemniaków, lecz także z dostaw żywca, mleka i spłaty podatku wywiązali się w 100 proc.

Władysław Puszcz, małorolny gospodarz z Kąkolewnicy Wschodniej, stary członek partii doskonale zna swoje uprawnienia i obowiązki. Jako jeden z pierwszych, jeszcze w lipcu br. dostarczył zboże z 5 kg nadwyżką do punktu skupu. Również przed terminem i z nadwyżką wywiązał się z dostaw ziemniaczanych dla państwa.

Wymienić należy również przodujących chłopów: Stefanię Chromik, Czesława Kośmidra, Tomasza Komonia i wielu innych.

Ci ludzie świecili przykładem całej okolicy.

SĄ I OPORTUNIŚCI

Ale są jeszcze w gminie Kąkolewnica tacy rolnicy, którzy szkodzą własnym gromadom, samym sobie i ludowemu państwu. Są oporni, którzy złośliwie uchylają się od wypełnienia swoich obowiązków wobec państwa.

Henryk Ładniak z Kąkolewnicy Południowej nie odwiózł dotychczas do punktu skupu 1299 kg zboża i 1795 kg ziemniaków. Podobnie postępuje Michalina Wardziak z tej samej gromady. Mimo, że Prezydium GRN umorzyło jej dostawę 300 kg ziarna, dotychczas jeszcze zalega z dostawą 569 kg zboża i 763 kg ziemniaków. W gromadzie Zosinowo dobrało się takich dwóch: Izydor Latoch, gospodarujący na 9,57 ha i Stanisław Cuch dziesięciohektarowy gospodarz. Pierwszy zalega z dostawą 1884 kg zboża, drugi nie odstawił 1058 kg ziarna i 3027 kg ziemniaków. Zygmunt Zalewski z Olszewnicy (13,75 ha) winien jest państwu 2884 kg zboża i 5457 kg ziemniaków.

PRZYPOMINAMY OPIESZAŁYM

W gromadzie Brzozowica Duża niemal co drugi gospodarz znalazł zatrudnienie na kolei i dodatkowe pokaźne zarobki. Na przykład trzej synowie Czesława Matyjaka pracują w DOKP. A jednak nie poczuwa się on do obowiązku odwdzięczenia się władzy ludowej. Do dnia dzisiejszego zalega z dostawą 2260 kg zboża i 2480 kg ziemniaków z wymiaru tegorocznego. Ponadto winien jest państwu z roku ubiegłego 1757 kg ziarna i 3031 kg ziemniaków. Takich jak Matyjak jest w Brzozowicy Dużej więcej. Do nich zwracamy się z apelem, by rozliczyli się w najbliższym czasie z państwem i odstawili zboże i ziemniaki do punktów skupu.

Bo na ich ziarno czekają wszyscy. I robotnicy w mieście, którzy w pocie i trudzie budują lepsze jutro i pracujący chłopi, których cegiełką dorzuconą do ogólnego wysiłku całego narodu jest terminowa dostawa płodów rolnych, jest codzienna żmudna walka o podniesienie wydajności plonów z hektara.

Eka

Przeciw układom z Bonn i Paryża

W całej Francji rozwija się potężna kampania protestacyjna przeciwko ratyfikacji układów z Bonn i Paryża. Na zdjęciu: robotnicy budowlani podejmują w Montreuil uchwałę potępiającą wskrzeszanie militaryzmu niemieckiego oraz układy o tzw. „armii europejskiej". (Fot. CAF)

VII Sesja WRN rozpoczęła obrady

W dniu wczorajszym rozpoczęła obrady VII sesja WRN w Lublinie. W pierwszym dniu obrad na porządku dziennym stała sprawa realizacji uchwały Prezydium WRN o przyśpieszenie obowiązkowych dostaw dla państwa. Radni wysłuchali sprawozdania Prezydium WRN w tej sprawie.

Następnie tow. Kozak, wiceprzewodniczący Prezydium WRN wygłosił referat na temat zaopatrzenia miast i wsi woj. lubelskiego. Poddał w nim wnikliwej analizie styl pracy poszczególnych placówek handlu uspołecznionego, zwłaszcza działających w terenie, a więc przede wszystkim gminnych spółdzielni.

„Państwo Ludowe — powiedział tow. Kozak — dokłada wielu wysiłków i otacza specjalną troską właściwe zaopatrzenie ludności pracującej".

W szeregu cyfr wiceprzewodniczący udowodnił wzrost zaopatrzenia w porównaniu z rokiem ubiegłym. Tak np. w roku bież. sprzedano na wsi dla indywidualnych gospodarstw trzykrotnie więcej cementu, ponad milion sztuk cegieł więcej, o wiele więcej nawozów sztucznych, blisko 30 proc. więcej radioodbiorników, niż w roku ubiegłym. Polepszyło się również zaopatrzenie wsi w zakresie artykułów pierwszej potrzeby. Świadczą o tym cyfry wykonania planów w poszczególnych GS i w WZGS.

Nie znaczy to bynamniej, że zrobiono już wszystko. O tym również traktował referat tow. Kozaka. Wiceprzewodniczący Prezydium WRN wskazał szereg błędów i niedociągnięć, jakie popełnili pracownicy aparatu handlu uspołecznionego.

Ponadto radni wnieśli w dyskusji wiele własnych spostrzeżeń o pracy poszczególnych GS i komitetów członkowskich wskazując na istniejące jeszcze marnotrawstwo, kumoterstwo, a nawet nadużywanie zaufania klientów.

Całość dyskusji nacechowana była głęboką troską o polepszenie zaopatrzenia rolników na wsi i robotników w mieście w myśl wytycznych i wskazań IX Plenum KC naszej partii.

Po dyskusji podjęta została jednogłośnie uchwała w sprawie podniesienia na wyższy poziom pracy aparatu handlu uspołecznionego oraz zwiększenia jego sprawności.

Aby przedzjazdowe zebrania organizacji podstawowych spełniły swoje zadania

Zebrania organizacji partyjnych w toku dyskusji przedzjazdowej i przygotowań do konferencji powiatowych i miejskich powinny podnieść aktywność wszystkich członków partii i kandydatów, powinny wzmocnić podstawowe organizacje partyjne. Dlatego też Komitet Centralny i Komitet Wojewódzki przykładają wielką wagę do tych zebrań, do tego, by panowała na nich atmosfera partyjnej krytyki i samokrytyki, by członkowie partii w wyniku wnikliwej analizy błędów i stojących przed nimi zadań znaleźli miejsce dla siebie w walce o realizację uchwał IX Plenum.

Chodzi przecież o to, by zgodnie z zasadami wewnątrzpartyjnej demokracji wszyscy członkowie partii wypowiadali się o całokształcie polityki partyjnej oraz o najwłaściwszych formach i sposobach mobilizacji mas do jej realizacji na naszym terenie.

Na terenie naszego województwa odbyły się już dziesiątki zebrań podstawowych organizacji partyjnych, na których członkowie partii konkretyzowali swoje zadania partyjne, na których z wielkim entuzjazmem mówili o słuszności polityki naszej partii, o tym jak masy pracujące pod przewodnictwem naszej partii pójdą do nowej ofensywy, która przyniesie nowe osiągnięcia.

Pierwsze dni przenoszenia do członków partii uchwał IX Plenum pokazały jednak również pewne niedociągnięcia o których chcemy zasygnalizować po to, by je jak najszybciej usunąć.

Przede wszystkim trzeba stwierdzić, że wiele komitetów powiatowych nie docenia wagi tych zebrań, traktuje je formalnie jako jeszcze jedno zebranie podstawowej organizacji partyjnej, nie dostrzega ładunku politycznego, które powinny one zawierać. Z tego powodu niektóre komitety powiatowe spokojnie patrzą na to, że terminy zebrań podstawowych organizacji nie są dotrzymywane, że np.: w Krasnymstawie na zaplanowanych (w pierwszych dniach) 38 zebrań odbyło się tylko 18, we Włodawie na 94 zaplanowanych odbyło się 42. Są powiaty, które rozpoczęły obsługiwanie zebrań partyjnych z poważnym opóźnieniem, jak np. Hrubieszów, Łuków, Chełm. To niedotrzymywanie terminów wynika przede wszystkim z tego, że komitety powiatowe nie realizują zalecenia Komitetu Wojewódzkiego, by zebrania te były przygotowywane przez aktywistów gminnych.

Zdawałoby się na pozór, że niedotrzymanie terminów zebrań to błaha rzecz. Ale ta błahostka powoduje, że komitety gminne i powiatowe nie są w stanie dobrze obsłużyć następnych zebrań, że nie będą w stanie ocenić przebiegu pierwszej tury zebrań, by w czasie zebrań wyborczych uniknąć popełnionych obecnie błędów. DLATEGO TEŻ KOMITETY POWIATOWE POWINNY Z UPOREM WALCZYĆ O DOTRZYMANIE DO KOŃCA TERMINÓW ZEBRAŃ.

Z niedoceniania przez komitety powiatowe wagi przedzjazdowych zebrań podstawowych organizacji partyjnych bierze się również drugie poważne niedociągnięcie: niedostateczne przygotowanie do tych zebrań aktywu powiatowego. W myśl polecenia Plenum Komitetu Wojewódzkiego miał to być czołowy aktyw, który dawałby gwarancję właściwego przeniesienia uchwał IX Plenum i który zapewniałby partyjną atmosferę na zebraniach. Tymczasem mamy już fakty mówiące o tym, że aktywiści przychodzą na zebranie nieodpowiednio przygotowani, nie mają odpowiednio przygotowanego referatu, który by uwzględniał miejscowe warunki, a próbują mechanicznie czytać tezy. Miało to miejsce m. in. na zebraniu organizacji partyjnej w spółdzielni produkcyjnej w Różance pow. Włodawa. Tam, gdzie referat nie jest powiązany z danym terenem, tam w dyskusji towarzysze nie wysuwają dla siebie konkretnych zadań, tam za mało mówi się o tym jak organizacja partyjna będzie mobilizować masy do realizacji wielkiego planu szybkiego podniesienia stopy życiowej mas pracujących. Taki przebieg miało np. zebranie w Chełmskich Zakładach Metalowych i w Przybysławicach gmina Garbów. A że zebranie partyjne, jeśli jest dobrze przeprowadzone może wypracować konkretny plan działania świadczy przykład organizacji partyjnej w Szumince, o której piszemy w numerze. (Patrz artykuł pt.: „Organizacja partyjna w Szumince postanowiła...")

Towarzysze z Komitetu Powiatowego w Chełmie nie zrozumieli, że przeniesienie uchwał IX Plenum powinno się ściśle wiązać z walką o realizację skupu zboża i dlatego niesłusznie proponowali zorganizowanie specjalnych zebrań podstawowych organizacji partyjnych, na których stanie akcja skupu zboża. Rozliczanie wszystkich członków partii z tego jak wywiązali się z obowiązków wobec państwa powinno się odbywać właśnie na tym zebraniu partyjnym, na którym towarzysze zastanawiają się nad tym jaki powinien być ich wkład w walkę o realizację uchwał IX Plenum.

Komitety powiatowe muszą również pamiętać o tym, by w akcji przygotowawczej do II Zjazdu partii uporządkować gospodarkę wewnątrzpartyjną, by wszyscy członkowie i kandydaci mieli legitymacje partyjne, by znikli z ewidencji partyjnej tzw. „żelazni kandydaci". W tym zakresie komitety powiatowe mają wiele do zrobienia. W województwie naszym jest 1261 członków i kandydatów parti, którzy mimo uchwał komitetów powiatowych legitymacji partyjnej nie otrzymali. W samym Kraśniku jest ich 270. Jest również w ewidencji 960 kandydatów z przekroczonym stażem kandydackim.

Ze stanem beztroski o przebieg zebrań przedzjazdowych należy szybko skończyć. Cały wysiłek komitetów powiatowych musi być w tej chwili skoncentrowany na tym, by zapewnić przedzjazdowym zebraniom organizacji partyjnej wysoki poziom.

Benoit Frachon na wolności

PARYŻ (PAP). — Jak podawaliśmy, dnia 22 bm. policja francuska aresztowała Benoit Frachona, sekretarza generalnego francuskiej Powszechnej Konfederacji Pracy, wybitnego przywódcę francuskiego ruchu zawodowego. Aresztowanie to wywołało we Francji powszechne oburzenie i potężną falę protestów.

Dnia 26 bm. paryska Izba Oskarżeń wydała orzeczenie, na mocy którego Benoit Frachon został zwolniony z więzienia.

Anglicy zrzucają bomby na bezbronną ludność Kenii

LONDYN (PAP). — Dziennik egipski „Al Ahram", powołując się na doniesienia z Nairobi (Kenia) pisze, że angielskie lotnictwo wojskowe w Kenii rozpoczęło 25 listopada planowe bombardowanie rejonów, w których — jak sądzą kolonizatorzy — zgrupowane są oddziały narodowo - wyzwoleńcze.

„Operacje", mają na celu wytępienie z powietrza ludności afrykańskiej w Kenii.

Załoga Państwowego Teatru im. J. Osterwy w Lublinie na cześć II Zjazdu PZPR

Teatr lubelski pracuje w trudnych warunkach: brak pomieszczeń na skład dekoracji, ciasnota pracowni technicznych, przestarzała konstrukcja sceny i jej prymitywne wyposażenie sprawiają, że tylko maksymalny wysiłek wszystkich pracowników może zapewnić normalne funkcjonowanie tego skomplikowanego mechanizmu, jakim jest każde przedsiębiorstwo teatralne. Mimo tych trudności, dzięki obywatelskiej postawie zespołu artystycznego, a zwłaszcza brygady technicznej, teatr pracując w dotychczasowym tempie już około 10 grudnia zdołałby osiągnąć pełną realizację planu rocznego, wyprzedzając w ten sposób większość teatrów w Polsce.

Jednak taki sukces wydał się zbyt skromny ambitnej załodze teatru lubelskiego. Rzucono hasło wykonania planu do dnia 1 grudnia br. Skrócenie okresu produkcyjnego o cały miesiąc pozwoli na znaczne przekroczenie zaplanowanej ilości przedstawień i widzów, a co za tym idzie i wpływów kasowych do końca roku. Oczywiście tak poważne rozszerzenie usług artystycznych teatru wymaga znacznych ofiar ze strony pracowników.

W ostatnich dniach listopada „na finiszu" tej akcji teatr będzie musiał dawać po 4 przedstawienia w jednym dniu (w siedzibie własnej w Lublinie, oraz zespołem objazdowym w Chełmie) co wymaga wytężenia wszystkich sił brygady technicznej i dużego wysiłku od aktorów. Wierzymy jednak mocno, że zobowiązanie zespołu, choć niełatwe do zrealizowania, zostanie wykonane z honorem.

T. L.

Oszczędna gospodarka — źródłem dodatkowej produkcji i wzrostu dochodu mas pracujących

Debata w Zgromadzeniu Narodowym
nad »europejską wspólnotą polityczną« przekształciła się w kryzys parlamentu i rządu francuskiego

PARYŻ (PAP). — Dnia 27 bm. w godzinach popołudniowych odbyło się we francuskim Zgromadzeniu Narodowym głosowanie, które zakończyło trwającą od 17 listopada debatę w sprawie tzw. „europejskiej wspólnoty politycznej".

Jak wiadomo, w czasie debaty wysunięto 13 projektów rezolucji, z których 11 odrzucało projekty utworzenia „europejskiej wspólnoty politycznej", a zwłaszcza „armii europejskiej".

Dnia 24 bm. „niezależny" deputowany prawicowy Garet wniósł rezolucję, w której proponował, by „Zgromadzenie Narodowe aprobowało program przedstawiony przez Laniela w jego deklaracji rządowej, złożonej w swoim czasie, po wyznaczeniu go na premiera, oraz by Zgromadzenie Narodowe zapewniło kontynuowanie polityki „zjednoczenia Europy". Rząd poparł tę rezolucję i postawił sprawę votum zaufania.

Rzecznik premiera Laniela oświadczył, że jeśli votum zaufania dla rządu nie zostanie uchwalone bezwzględną większością głosów (tj. co najmniej 314 głosami), — rząd ustąpi.

W wyniku głosowania za votum zaufania dla rządu wypowiedziało się 275 deputowanych, a przeciwko — 244. W ten sposób rząd Laniela uzyskał jedynie względną większość. Po ogłoszeniu wyników, Laniel zakomunikował, że nie poda się do dymisji.

Głęboki rozdźwięk, jaki wywołała sprawa „zjednoczenia politycznego Europy" w łonie partii politycznych reprezentowanych w Zgromadzeniu Narodowym oraz w łonie rządu, jest głównym tematem komentarzy prasowych.

Dzienniki paryskie jednomyślnie podkreślają, że „konflikt na tle polityki „zjednoczenia Europy" przekształcił się w głęboki kryzys większości parlamentarnej i rządu". Komentator polityczny dziennika „Monde" J. Fauvet stwierdza, że „debaty i rozdźwięki przeniosły się ze Zgromadzenia Narodowego na rząd, w którym ministrowie gaulliści, poparci przez ministrów z innych ugrupowań, zagrozili dymisją. W ciągu całej nocy z 24 na 25 bm. rząd daremnie usiłował znaleźć projekt rezolucji, który równocześnie dogadzałby katolickiej partii MRP i przedstawicielom dawnej grupy gaullistów". Fauvet podkreśla, że mimo całonocnej narady rząd i popierające go partie nie zdołały znaleźć odpowiedniego rozwiązania. W toku debaty stanowiska poszczególnych ugrupowań jeszcze bardziej się rozeszły, jednakże wielu dotychczas wahających się deputowanych poczęło skłaniać się na stronę przeciwników polityki „zjednoczenia Europy".

Komentując przebieg debaty w Zgromadzeniu Narodowym w nocy z 24 na 25 bm., dziennik „Franc Tireur" pisze: „Gdy zbliżał się świt, nie mówiono już w kuluarach Zgromadzenia Narodowego o ocaleniu Europy, lecz tylko skromnie o ocaleniu rządu".

Dziennik „Combat" stwierdza, że „w Zgromadzeniu Narodowym nie ma większości, która zaakceptowałaby tragiczną awanturę, w jaką chcą wciągnąć Francję naiwni fantaści, czy też kosmopolityczni spekulanci. Czyż może ktokolwiek mieć złudzenie co do prawdziwego charakteru debaty?" Dziennik podkreśla, że młodzież francuska wcale nie przejawia ochoty do służenia w oddziałach armii europejskiej, jakie pragnie utworzyć Adenauer dla swych agresywnych celów.

Agencja informacyjna „AGEFI" dochodzi do wniosku, że „autorytet rządu został poważnie zachwiany. Armia europejska otrzymała cios, po którym prawdopodobnie trudno jej będzie podnieść się znowu".

Komentując sytuację polityczną, agencja United Press stwierdza, że „premier Laniel rzucił los swego chwiejnego rządu na jedną kartę, zgłaszając wniosek w sprawie votum zaufania". Kryzys w łonie rządu — stwierdza agencja — uniemożliwił już Francji udział w konferencji haskiej... Trwająca już od tygodnia debata nie mogła doprowadzić do porozumienia nawet na płaszczyźnie rozwodnionej rezolucji. Drażliwa sprawa armii europejskiej znajduje się nad przepaścią. Laniel, zirytowany i przynaglony bliskością narady na Bermudach, zażądał votum zaufania, pragnąc zmusić skłóconych deputowanych do udzielenia mu — przynajmniej w pewnych granicach — poparcia dla jego polityki zagranicznej".

Współzawodnictwo między brygadam ZBM
przyspiesza wykonanie dziennych planów

Codzienne meldunki z frontu międzybrygadowego współzawodnictwa w ZB 2 ZBM są świadectwem sukcesów jakie robotnicy odnoszą w przyspieszeniu realizacji zadań tygodniowo - dobowych. W trakcie zapoczątkowanego przez murarzy z brygady Jasiny współzawodnictwa wyrastają nowe, przodujące zespoły. Na czoło współzawodniczących wysuwa się obecnie brygada murarska Zygmunta Mameja z budowy nr 1, tuż za nią postępuje murarska brgada Michała Stysia z bloku nr 5 na ZOR-Zachód.

A oto tabelka wykazująca procentowe wykonanie zadań dziennych przez poszczególne brygady biorące udział we współzawodnictwie:

25 LISTOPADA 1953 R.

Brygada murarska	Zygmunta Mameja z bud. nr 151	189%
„ „	Michała Stysia z bud. nr 5 ZOR-Zachód	172%
„ „	Władysława Jasiny z bud. nr. 5 ZOR-Zachód	140%
„ „	Feliksa Skowrońskiego z bloku „C"	133%
„ ciesielska	Bolesława Włodarczyka z bloku „C"	163%
„ betoniarska	Jana Gąski z bloku „C"	139%
„ transportowa	Mariana Gola z bloku „C"	132%

26 LISTOPADA 1953 R.

Brygada murarska	Zygmunta Mameja z bud. nr 151	207%
„ „	Michała Stysia z bud. nr 5 ZOR-Zachód	187%
„ „	Władysława Jasiny z bud. nr 5 ZOR-Zachód	175%
„ „	Feliksa Skowrońskiego z bloku „C"	169%
„ ciesielska	Bolesława Włodarczyka z bloku „C"	176%
„ betoniarska	Jana Gąski z bloku „C"	141%
„ transportowa	Mariana Gola z bloku „C"	151%

Pracownicy GS w Rudach
wzywają do współzawodnictwa

Pracownicy Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Rudach (powiat Puławy) chcąc wziąć czynny udział w realizacji tez IX Plenum oraz uczcić czynem II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej podjęli m. in. następujące zobowiązania:

1) Wykonać plan roczny w detalu w 110%. Zwiększyć ilość i jakość asortymentu towarowego, oraz podnieść na wyższy poziom kulturę obsługi klienta, estetykę wnętrz i wystaw sklepowych. Zmniejszyć rotację towarową o 30 dni w stosunku do planowej.

2) Wykonać roczny plan produkcji piekarni w 112% w terminie do dnia 25.XII. 53 r. Podnieść wydajność surowca przy produkcji pieczywa o 3%.

3) Obniżyć o 0,06% koszty własne w stosunku do obniżki planowej, w zakresie ogólnej działalności spółdzielni. Sporządzić bilans roczny za rok 1953 bez żadnych usterek zgodnie z obowiązującymi przepisami, na dwa dni przed terminem.

4) Zwerbować do końca br. 200 nowych członków oraz zwiększyć fundusz udziałowy o sumę 10 000 zł.

5) Pracownicy sklepu i magazynu zobowiązali się nie dopuszczać do niszczenia towarów.

6) Załoga gospody Gminnej Spółdzielni zobowiązała się wykonać roczny plan w 125% oraz podnieść estetykę i higienę w zakładzie.

Podejmując te zobowiązania pracownicy GS w Rudach wzywają do współzawodnictwa wszystkie gminne spółdzielnie woj. lubelskiego. „Jesteśmy głęboko przekonani — piszą na zakończenie pracownicy GS w swym zobowiązaniu — że czynem swym przyczynimy się do realizacji sojuszu robotniczo-chłopskiego i utrwalenia pokoju na świecie".

Komunikat

1. Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego PZPR w Lublinie zawiadamia, że w dniu 1 grudnia br. o godz. 10 odbędzie się seminarium dla wykładowców **kół studiowania historii KPZR i polskiego ruchu robotniczego.**

2. Dnia 2 i 3 grudnia br. o godz. 10 w Wojewódzkim Ośroku Szkolenia Partyjnego odbędzie się seminarium dla kierowników seminarium dla wykładowców **podstawowych kursów partyjnych,** oraz dla kierowników seminariów dla wykładowców **szkół politycznych** z terenu miasta Lublina.

Tematy zajęć dla wszystkich form szkolenia partyjnego są następujące:

1. Osiągnięcia w wykonaniu Planu 6-letniego i główne zadania gospodarcze w latach 1954—1955.

2. O zadaniach rozwoju rolnictwa w latach 1954—1955 i o zapewnieniu niezbędnych środków dla wzrostu produkcji rolniczej.

Obecność obowiązkowa.

Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego w Lublinie

Telegramy z frontu produkcji

Wprowadzając rubrykę „Telegramy z frontu produkcji", chcemy z niej uczynić trybunę walki z wszystkim tym co hamuje prawidłowy rozwój naszego przemysłu, budownictwa, transportu i handlu, co utrudnia realizację naszych planów produkcyjnych. Do współpracy z „Telegramami" zapraszamy naszych korespondentów, czytelników i wszystkich ludzi pracy, którzy widzą zło istniejące w ich zakładach i chcieliby je zlikwidować. Piszcie więc do nas o wypadkach marnotrawstwa materiału, czasu i mocy produkcyjnej, o braku oróbstwie, o braku troski o człowieka i o innych, często na pozór drobnych niedociągnięciach, które jednak sumując się są wielką przeszkodą w naszym marszu naprzód. Piszcie też o tym, co pomaga Wam w wykonaniu zadań produkcyjnych; sukcesy osiągane na wszystkich frontach produkcji będą również treścią naszej rubryki. Współpracy oczekujemy również od kierownictwa skrytykowanych w „telegramach" instytucji, przedsiębiorstw i urzędów. Współpracę tę wyobrażamy sobie przede wszystkim jako właściwe ustosunkowanie się do naszej krytyki i informowanie nas o sposobach załatwienia poruszonych przez nas spraw.

W ZB 3 ZBM NIE MA TROSKI O CZŁOWIEKA

Robotnicy z budowy w Niemcach, podległej ZB 3 ZBM czytając w „Sztandarze Ludu" o osiągnięciach załóg ZB 2 ZBM chcieliby również wykazać podobną wydajność pracy, ale chęci ich są skutecznie paraliżowane karygodnymi faktami ignorowania najprymitywniejszych potrzeb załogi. Oto te fakty:

Część pracowników dojeżdża na budowę z Lublina samochodami ZBM. Pomijając już fakt, że samochody te są odkryte, kursują one tak nieregularnie, że często robotnicy zmuszeni są do opuszczenia części lub całego dnia pracy. Na przykład dnia 9 listopada br. 15 robotników przyjechało do pracy z 3,5-godzinnym opóźnieniem a 12 nie mogło przyjechać w ogóle. Z braku miejsca w samochodach często dochodzi do bójek między pracownikami chcącymi dostać się do pojazdów (starcie takie odbyło się dnia 16 listopada br. między robotnikami budowlanymi i sanitarnymi). Chcąc zająć miejsce w samochodzie, robotnicy pół godziny wcześniej schodzą z budowy, co oczywiście nie przyśpiesza wykonawstwa.

Robotnicy zamieszkali w hotelach robotniczych nie znają tej komunikacyjnej gehenny. Mają za to „ekwiwalent" w postaci następującej: sale hoteli są niesamowicie brudne i nieogrzane, brak wiader i miednic na wodę, ludzie biorą wodę do mycia i picia spod betoniarek, brak około 50 szaf i 15 stołów. W siennikach nie ma słomy, wskutek czego ponad 10 robotników sypia na matach budowlanych. Od tych warunków mieszkaniowych niedaleko odbiega wyżywienie. Posiłki często sporządzane są z produktów nie pierwszej świeżości, w sklepiku hotelowym niejednokrotnie brak wędlin a nawet i chleba. Nie ma odpowiednich naczyń na kawę, która stojąc w kotle na podłodze, bez żadnego przykrycia, jest zaśmiecona do tego stopnia, że pływają w niej niedopałki papierosów.

Na wszystkie te niedociągnięcia robotnicy zwracali uwagę kierownika hoteli i referenta zaopatrzenia OZR, ob. Karpińskiego, inspektorów BHP, rady zakładowej i kierownictwa zarządu — jak dotychczas bezskutecznie. Sądzimy jednak, że wymienione czynniki zabiorą wreszcie głos w tej sprawie.

B. J.
korespondent zakładowy

PRZERYWAMY SEN DZIAŁU ZAOPATRZENIA W.S.I.

Robotnicy Zakładów Wytwórczych Sprzętu Instalacyjnego w Poniatowej od dłuższego czasu odczuwają brak sprzętu ochronnego. Zapotrzebowanie na ten sprzęt zostało przez komórkę BHP złożone w dziale zaopatrzenia jeszcze w ubiegłym roku. Czas płynie, mnożą się monity i interwencje komórki BHP w dziale zaopatrzenia, ale sytuacja nie ulega zmianie. Robotnicy w dalszym ciągu pracują bez butów gumowych, rękawic azbestowych i brezentowych, dłonic skórzanych, białych okularów ochronnych, respiratorów przeciwpyłowych, fartuchów skórzanych, butów filcowych, kożuchów itp., co nie wpływa dodatnio na zdrowie robotników, na wydajność pracy, a więc i na wykonanie planów produkcyjnych zakładu.

Pracownicy działu zaopatrzenia nie zdążyli widocznie jeszcze przeczytać uchwały Prezydium Rządu z dnia 1 sierpnia br. i zarządzenia przewodniczącego PKPG z dnia 16 września br. nakładających na nich obowiązek zapewnienia robotnikom właściwego sprzętu i odzieży ochronnej. Robotnicy WSI przypominają również pracownikom działu zaopatrzenia, że właściwa praca działu była treścią ich zobowiązań podjętych dla uczczenia Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. A zobowiązania nie wystarczy podjąć — trzeba je wykonać.

K. G.

Klęska polityki amerykańskiej we Francji

Imperialistycznym awanturnikom wojennym coraz trudniej przychodzi realizowanie swych zbrodniczych planów, coraz trudniej przychodzi rządzenie wbrew i przeciw woli narodów. Wydarzenia we Francji są nowym i dobitnym tego dowodem.

10 dni trwająca we Francuskim Zgromadzeniu Narodowym debata pokazała jak głęboki jest kryzys polityki amerykańskiej, jak silny jest nacisk francuskiego społeczeństwa na reakcyjny w swej większości parlament francuski., na jakie trudności natrafiają amerykańscy imperialiści i ich europejscy agenci, realizując politykę remilitaryzacji Niemiec zachodnich i wskrzeszania hitlerowskiego Wehrmachtu.

Ta pierwsza od 21 miesięcy debata w parlamencie francuskim nad polityką zagraniczną rządu zakończyła się klęską premiera Laniela i jego kompanów z ławy rządowej. Laniel pragnął za wszelką cenę wyłudzić od parlamentu jakąś, choćażby najbardziej ogólnikową rezolucję, udzielającą poparcia jego polityce, a więc polityce utworzenia tzw. europejskiej wspólnoty obronnej i co za tym idzie również „armii europejskiej". Lanielowi chodziło po prostu o to, by stawić się na Bermudach przed oblicze Eisenhowera nie z pustymi rękami, by przynajmniej mieć pozory, że rząd jego cieszy się zaufaniem jeśli już nie narodu to przynajmniej wybranego w drodze oszukańczej ordynacji wyborczej parlamentu. Orzech okazał się trudniejszy do zgryzienia niż to sądził Laniel i jego bezpośredni mocodawcy z ambasady amerykańskiej w Paryżu.

Z trybuny parlamentu raz za razem padały słowa krytyki, bardzo ostrej pod adresem polityki rządowej. Słowa ostrzeżenia przed „armią europejską", tym „monstrualnym tworem" jak ją nazwał jeden z burżuazyjnych deputowanych. Padły i to z ust burżuazyjnych deputowanych, słowa przypominające o istnieniu francusko - radzieckiego sojuszu podpisanego przez de Gaulle'a w 1944 roku, słowa wyrażające poparcie dla granicy na Odrze i Nysie i stwierdzające, że granica ta, służąc sprawie pokoju w Europie, sprawie bezpieczeństwa narodów europejskich, służy zarazem sprawie bezpieczeństwa narodu francuskiego.

Lanielowi zrzedła mina, gdy upadł wniosek udzielenia pierwszeństwa w głosowaniu nad rezolucją przedłożoną przez deputowanych socjaldemokratycznych, tych najzagorzalszych we Francji piewców „armii europejskiej", a więc tym samym hitlerowskiego Wehrmachtu, który ma być jej trzonem. Doszło do sytuacji, którą dziennik „Franc— Tireur" w barwnych słowach odmalował, stwierdzając: „gdy zbliżał się świt, nie mówiono już w kuluarach Zgromadzenia Narodowego o ocaleniu Europy, lecz tylko skromnie o ocaleniu rządu".

Laniel postanowił postawić wszystko na jedną kartę. Postawił votum zaufania, licząc, że jednak deputowani burżuazyjni zlękną się kryzysu rządowego. **I cóż się okazało? Parlament nie wyraził zaufania Lanielowi. Wprawdzie formalnie rząd nie upadł, lecz fakt, iż nie uzyskał bezwzględnej większości świadczy, iż ma on większość parlamentu przeciwko sobie (raz jeszcze podkreślamy, że parlamentu w swej większości reakcyjnego).** Dotychczas tak było, że rząd, który nie otrzymał bezwzględnej większości głosów w parlamencie podawał się do dymisji, wychodząc z założenia, że nie może dalej sprawować władzy, nie mając poparcia parlamentu. Tym razem Laniel nie zastosował się do tego powszechnie przyjętego zwyczaju. I to również charakteryzuje rozkład systemu politycznego, jaki Amerykanie usiłują stworzyć we Francji.

Francuska Agencja Informacyjna Agefi, komentując przebieg debaty pisała, że „autorytet rządu został zachwiany", że „armia europejska" otrzymała cios, po którym trudno jej będzie podnieść się znowu". Wydarzenia we Francji w całej jaskrawości pokazują na jakże kruchych podstawach budowane są plany imperialistycznych wrogów pokoju. Naród francuski zdaje sobie doskonale sprawę, że polityka Waszyngtonu zmierza do tego, by narzucić hegemonię militaryzmu niemieckiego całej Europie zachodniej, by ustanowić w Europie „nowy ład" na wzór tego, o którym marzyło się nieboszczykowi Hitlerowi, a dziś marzy się jego następcy — Adenauerowi. Społeczeństwo francuskie rozumie dziś, że zgoda na „armię europejską" oznaczałaby w bliższym czy krótszym czasie zgodę na oddanie Alzacji i Lotaryngii niemieckim odwetowcom, zgodę na stacjonowanie w francuskich miastach garnizonów Wehrmachtu, zgodę na to, aby francuska młodzież znalazła się pod rozkazami takich zbrodniarzy wojennych, jak Kesselring, Mannstein i inni.

Ostatnie wydarzenia we Francji, ostatnie wydarzenia na arenie międzynarodowej uzasadniają głęboką wiarę, jaka biła ze słów wielkiego pisarza radzieckiego, Ilji Erenburga, gdy na obradach Światowej Rady Pokoju w Wiedniu mówił: „Zmusiliśmy już wielu polityków imperialistycznych, by zmienili słownictwo i by mówili o pokoju. Zmusimy ich i do tego, by zmienili swą politykę",

Kultura i Życie

TYGODNIOWY DODATEK „SZTANDARU LUDU"

Nr 46 (80) Lublin, 29 listopada 1953 r. Rok II

Pracownicy oświaty i kultury — walczcie o dalszy rozwój i wysoki poziom oświaty i kultury narodowej — o udostępnienie wiedzy i coraz lepsze zaspokojenie potrzeb kulturalnych mas pracujących.

WŁODZIMIERZ SMUTEK

Organizacja partyjna w Szumince postanowiła...

Ciemno już było, gdy razem opuścili posiedzenie rady spółdzielczej przy włodawskiej GS i weszli na drogę biegnącą z Włodawy w kierunku Sławatycz. Początkowo szli równo, noga w nogę, nie odzywając się do siebie. Ostry, siekący deszczem wiatr nie usposabiał do rozmów, a i sprawy, o których mówili na posiedzeniu rady spółdzielczej nasuwały tyle myśli, że trzeba było je uporządkować. Manko tu, manko tam, brak sklepowych, wypadki oszukiwania chłopów — wszystko to dręczyło tak, że głowa bolała...

Pierwszy otrząsnął się Żwirkowski, sekretarz KG we Włodawie.

— No, Leśko, dzisiaj już nic nie wymyślimy — rzucił. Za mało wglądaliśmy w sprawy GS. Ot i mamy skutki. Trzeba będzie nazajutrz zabrać się do tego wszystkiego, a teraz mówcie jak przygotowaliście zebranie w swojej organizacji...

Idący obok niego Leśko, członek spółdzielni produkcyjnej w Szumince i sekretarz tamtejszej organizacji partyjnej przyjął pytanie w milczeniu i dopiero, gdy mijali ostatnie domy Włodawy, rzekł z wolna:

— Z GS-em tu trzeba tak, jak wynika z tez IX Plenum, niech gminna spółdzielnia będzie naprawdę spółdzielnią, w której chłop ma coś do powiedzenia, a co do zebrania partyjnego, to wiadomo — będzie, chociaż już późno. Zaplanowane, musi być...

Żwirkowskiego jednak ta odpowiedź nie zadowoliła. Wczoraj nie doszło do skutku zebranie w Stawkach, w Różance zebranie dyskusyjne nad tezami na II Zjazd nie miało właściwego przebiegu, więc postanowił pytać dalej. Ale nie łatwa to była sprawa. Kropelki deszczu spływały mu z czapki na włosy i z włosów natarczywie przenikały za kołnierz, wywołując najnieprzyjemniejsze uczucie. Deszcz wyrównał również niezliczone dziury z jakich słyną włodawskie drogi i Żwirkowski z całą uwagą usiłował wymijać kałuże, co w ciemnościach przyniosło taki efekt, że wpadał w nie wówczas właśnie, gdy był pewien, że szczęśliwie je mija...

W końcu, gdy woda chlupotała mu w pantoflach, zaprzestał bezowocnych prób. Brnął prosto przed siebie i przypomniał sobie, że miał dalej informować się u Leśki o przygotowaniach do zebrania.

— Leśko, członków zawiadomiliście? — spytał.

Leśko jednak nie odpowiedział.

— Leśko, gdzie wy się podziewacie — krzyknął za siebie.

— Idźcie sekretarzu dalej, ja was dogonię — doszło go z ciemności — nie z wami mi maszerować.

Starszy już wiekiem Leśko, powolny, lecz systematyczny i dokładny w każdym ruchu, a przy tym dobrze zabezpieczony przed deszczem, kilkukilometrową trasę z Włodawy do Szuminki przemierzał po parę razy w tygodniu dla wypełnienia różnych funkcji partyjnych i społecznych. Szedł więc równo swoim tempem i gdy Żwirkowski zaczął to przyspieszać kroku, to znów zwalniać i kluczyć po drodze dla wymijania wody — Leśko zdecydował, że to dobre dla młodych i szedł sobie spokojnie jak w najlepszą pogodę...

I tak pojedyńczo szli dalej, lecz prawie równocześnie stanęli przed domem Filipa Kota, przewodniczącego spółdzielni produkcyjnej w Szumince.

* * *

Filip Kot, patrząc na ociekającego wodą Żwirkowskiego, mimo całego współczucia nie mógł powstrzymać się od śmiechu. Żywy i wesoły, chociaż już niemłody, dogadywał co chwila:

— Oj, sekretarzu, sekretarzu, ale ci dało, za wszystkie czasy. Będzie Żwirkowski pamiętał długo, że obsługiwał zebranie w Szumince, choć dla ciebie to nie nowina.

Żwirkowski nie miał czasu na odcinanie się. Rozgryzał problem, czy zdjąć buty i postawić przy piecu, czy nie. Miał ogromną chęć to uczynić, lecz wydawało mu się, że powaga zebrania ucierpi, gdy sekretarz Komitetu Gminnego będzie referował stojąc boso... Postanowił więc sprawę tę odłożyć do załatwienia po zebraniu i widząc, że cała organizacja partyjna jest już w komplecie, bo obok Leśki i Kota zjawił się Franek Harcaj — powiedział:

— Zanim rozpoczniemy zebranie powiedzcie uczciwie, zapoznaliście się z tezami i referatem towarzysza Bieruta?

— Ja tak, od razu przeczytałem — rzekł Kot.

— Przeczytałem, a tezy to nawet dokładnie punkt po punkcie przerobiłem — oświadczył Leśko.

— A ty Harcaj?

Harcaj się obruszył.

— Harcaj, że najmłodszy, to ma być inny, co?

— Kiedy tak to zaczynamy...

Usiedli wokół stołu. Leśko wstał i obwieścił:

— Otwieram zebranie organizacji partyjnej w spółdzielni produkcyjnej Szuminka. Porządek obrad zawiera jeden punkt: omówienie zadań naszej organizacji w świetle wskazań IX Plenum Komitetu Centralnego naszej partii. Czy są uzupełnienia do porządku obrad? Nie widzę — porządek uważam za przyjęty. Dla wygłoszenia referatu proszę o zabranie głosu sekretarza Komitetu Gminnego tow. Żwirkowskiego.

I od tej chwili jakoś wydostojniała skromna izba przewodniczącego spółdzielni. I chociaż przez szpary w oknie wiatr dmuchał jak przedtem powodując filowanie knota w maleńkiej lampie naftowej, a za każdym poruszeniem sekretarza Żwirkowskiego dochodził uszu charakterystyczny bulgot wody w butach, chociaż jak przedtem nieokreślonej maści kocisko harcowało przy kuchni, a z zapiecka słychać było świszczący oddech śpiącego tam dziadka — to była nie ta sama izba. Obradował w niej przecież sztab Szuminki, jej bojowa czołówka — trzech ludzi związanych na śmierć i życie wielką sprawą walki o szczęście człowieka. Ich skupione twarze, powaga wyrastająca ze świadomości, iż stanowią najdalej wysunięte, podstawowe ogniwo partii — przekształciła mizerną izbę w najprawdziwszą salę obrad.

* * *

Sekretarz Żwirkowski referował jasno i rzeczowo, a przede wszystkim zwięźle. Najpierw uzasadniał dlaczego teraz i dlaczego takie a nie inne hasła wysunął Komitet Centralny naszej partii, a potem mówił o zadaniach jakie partia postawiła przed członkami i masami chłopstwa pracującego. Mówiąc o zadaniach zawartych w tezach posługiwał się przykładami z Szuminki i okolicznych gromad. Czasem przerywał mu Kot lub Leśko żądając wyjaśnienia lub dla przytoczenia jakiegoś przykładu, który lepiej obrazował treść tez.

Gdy Żwirkowski skończył Leśko otworzył dyskusję i zabrał głos jako pierwszy:

— Z tezami nasza organizacja partyjna zapoznała się dokładnie, mówiliśmy na ten temat między sobą. Mówiliśmy, że program jaki wysunął Komitet Centralny jest całkowicie słuszny...

— Jak by nam z serca wyjęty — przerwał przewodniczący Kot — Tak, w tezach jest wszystko, czego nam potrzeba, aby szybciej iść naprzód. Nie ma chłopa pracującego, który nie ucieszyłby się z tego co Komitet Centralny postanowił...

— Trzeba wziąć się do roboty, aby jak najprędzej w naszej gromadzie widać było te zmiany w życiu, bo od samej radości, na polu i w oborze nie przybędzie — wtrącił Harcaj.

— Otóż to — Leśko odzyskał utracony głos — musimy się dzisiaj zastanowić, co nasza organizacja partyjna zrobi, aby wszystko co Komitet Centralny stawia zostało w naszej spółdzielni i gromadzie wykonane. Trzeba plan opracować, ustalić zadania...

— Może towarzysze zrobimy tak — zaproponował sekretarz Żwirkowski — że po kolei omówimy, co u was trzeba zrobić w spółdzielni, jak pomożecie gromadzie i co nam przypadnie w samej organizacji podstawowej czynić, w życiu wewnątrzpartyjnym...

— Dobra, po kolei na wszystkich frontach — Harcaj poparł wniosek Żwirkowskiego.

— Ja myślę tak — rozpoczął Leśko — że postanowimy sobie dzisiaj, iż do 16 stycznia zakończymy całkowicie omłoty.

— Żeby tylko POM nie nawalił — przerwał Harcaj.

— Nie nawali, dmuchać mu więcej sobie w kaszę nie damy, dość nam nadmuchał przy podorywkach i zasiewach. Dalej...

— Trzeba się również do Zjazdu rozliczyć z POM na zero, toż to z państwem się rozliczymy — przerwał tym razem Kot.

— Słusznie i to byłby drugi wniosek — kontynuował dalej Leśko — a trzeci to zakończyć budowę obory do 16 stycznia i nie czekając wykończenia, zakupić bydło z przyznanych nam kredytów. W ten sposób uporządkujemy gospodarkę i przyśpieszymy rozwój naszej wspólnej hodowli — a to nasze najważniejsze obecnie zadanie. Przyjmujecie te wnioski i zgadzacie się, że postawimy je na ogólnym zebraniu?

— Przyjmujemy, tylko trzeba dodać jeszcze jedno. Jak mowa o porządkach w spółdzielni — powiedział Kot — i o tym, żeby jak w tezach powiedziano nasza gospodarka swoim stanem zachęcała indywidualnych do zespołowej gospodarki, to proponuję, abyśmy postanowili ogrodzić sadzonki jeszcze przed Zjazdem nasze 2 ha dopiero co posadzonego sadu. Leży on przy samej szosie i narażony jest na szkody, to jedno, a drugie — przy szosie wszyscy na niego patrzą. Niech więc widzą, jak porządny sad wygląda w porządnej spółdzielni...

— Zapomnieliśmy o najważniejszym — rzekł nagle Harcaj, gdy już omówiono kwestię ogrodzenia sadu — ugory...

— Ot głowy... Pisz Leśko, pisz — naglił Kot — 10 hektarów damy podkładkę i przygotujemy pod żyto. Damy chyba radę temu wszystkiemu, co? — spojrzał pytająco na Leśka i Harcaja.

— Trzeba się jeszcze raz zastanowić. Pomocy za dużo nie otrzymujemy, bo wszędzie uważają, że sami sobie damy radę. Instruktor Kościuk z POM wcale do nas nie zagląda. Jak go gdzie spotkamy, to śmieje się i mówi: „Po co mi do was, wyście mądrzejsi ode mnie", a w Komitecie Powiatowym to mówią się: „W Szumince dobrze ciągną, obejdą się jeszcze bez naszej pomocy", pozostawili więc nas swemu losowi, a my jak możemy, targamy go za bary... Trzeba więc dobrze głową pokręcić, bo zobowiązać się łatwo...

Zastanawiali się dość długo. Po kolei analizowali pracę każdego członka spółdzielni, swoją i zarządu, skrupulatnie wyliczali co muszą zrobić, aby uchwały zostały wykonane.

W końcu Leśko wyrzucił z siebie:

— Towarzysze, wiecie co wam powiem? Nie wiecie. Jak zakładaliśmy spółdzielnię to mi głowa pękała. Nie wierzyłem, że z naszymi ludźmi damy radę. Gorąco mi się robiło, jak pomyślałem o żniwach, czy omłotach. Nie wierzyłem. A tu co się stało? Siewy przeszły, żniwa przeszły, obowiązki wypełniliśmy wobec państwa, ludzie wychodzą do pracy, mało — domagają się pracy. Budujemy oborę, zakładamy hodowlę, coraz dalej sięgają nasze plany. Jesteśmy siłą — my trzej jako organizacja partyjna i siłą jest nasza spółdzielnia i sami jeszcze nie wiemy, na co nas stać... Proponuję przyjęcie wszystkich wniosków.

Leśko usiadł zmieszany. Nielekko jest przyznawać się do chwil słabości.

Chwilę trwali w milczeniu. Przewodniczący Kot serdecznie spojrzał na Leśkę, bardziej serdecznie i ciepło niż zwykle.

— Masz rację Leśko, wszystkiego można dokonać, trzeba tylko wierzyć w siebie i w ludzi... i trzeba pracować...

* * *

Wnioski przyjęli jednogłośnie. Leśko starannie je zaprotokółował. Nabrały mocy uchwały. Przystąpiono do dalszych spraw. Rozpoczął Leśko jako sekretarz.

— W tezach czytamy — „Należy zapewnić zacieśnienie więzi członków spółdzielni produkcyjnych z gospodarującymi indywidualnie chłopami pracującymi przez aktywny udział spółdzielców w życiu politycznym, gospodarczym i kulturalnym całej gromady, we wspólnych pracach gromadzkich".

A więc powinniśmy pomagać gromadzie. Jak jej pomagamy dotąd? Pomagamy po pierwsze przez to, że założyliśmy spółdzielnię. Od tej chwili gromada patrzy na nas. Jak my bierzemy nawozy to i indywidualni biorą, jak my do siewów to i oni pilnują, żeby nie pozostali w tyle, a nawet starają się nas wyprzedzać. No i trzeba rzec, że niewiele nam ustępują, z siewami ozimin my byliśmy pierwsi, ale w podorywkach nas wzięli. Trzeba dawać lepszy przykład — to jedno. A drugie to więcej pomocy. Podczas omłotów, chociaż POM nam przykazywał, że maszyna tylko dla nas, nie patrzyliśmy i zastosowaliśmy przeplatankę. Jak maszyna pracowała dzień u nas, to przez następne dwa dni dawaliśmy ją gromadzie i to nam dużo pomogło. Gromada inaczej na nas patrzy. Ale chyba to wszystko mało...

— Mało. Bo nie zawsze dobrze rozumieliśmy, jak powinniśmy żyć z gromadą — wtrącił Kot. — Do dziś mi wstyd, że my z tobą Leśko jako członkowie zespołu gromadzkiego podpisaliśmy podania o ulgi dwom takim, co mogli oddać. Nie chcieliśmy, aby krzywo na nas patrzyli. A nie tak trzeba, lecz sumiennie, po prawdzie...

— Mamy trochę dorobku, trzeba go zwiększyć — rzekł Harcaj — myślę, że należy postanowić, aby wszyscy członkowie spółdzielni brali udział w zebraniach gromadzkich...

— I w odczytach Upowszechnienia Wiedzy Rolniczej, tam najlepiej można przekazać gromadzie nasze doświadczenia — dodał Leśko.

— O wapnie nie zapominajmy — rzucił Kot — w GS leżą go całe tony. Trzeba, aby nasza spółdzielnia pierwsza zakupiła to i gromada zakupi, a gleba aż się prosi wapna.

— A najważniejsze, żeby na naszym zebraniu bilansowym była cała gromada. Zaprosimy wszystkich. Tak mi się coś wydaje, że po zebraniu nasza spółdzielnia urośnie...

Długo jeszcze radzono nad tym, jak by tu pomóc gromadzie, zbliżyć ją do spółdzielni. Na końcu zaś stanęła sprawa organizacji partyjnej, jej pracy politycznej.

— Co roku przyjmujemy po dwóch kandydatów, lecz co przyjmiemy to odchodzą w świat i ciągle jest nas 3—4 — mówił Kot. — Pomyśleć trzeba jak powiększyć naszą organizację.

Padały nazwiska. Omawiano postępowanie i postawę chłopów indywidualnych — w rezultacie powstał plan rozbudowy organizacji. A potem przyszła kolej na koło ZSCh i Koło Gospodyń Wiejskich, pracę agitacyjną...

Było już koło północy, gdy Leśko i Harcaj opuścili mieszkanie przewodniczącego Kota. Deszcz siekł jeszcze zacieklej niż przed tem. Oni jednak nie czuli ni zimna ni wilgoci. Chłód i wilgoć nie straszne gorącym sercom. Nie chwyta.

* * *

Nazajutrz odbyła się narada aktywu powiatowego we Włodawie. Podczas dyskusji na mównicę wstąpił Leśko:

— Nie dalej jak wczoraj wieczorem nasza organizacja partyjna w Szumince postanowiła...

Burzliwe oklaski przerywały mu wyliczanie uchwał podjętych na zebraniu. Przerywano mu oklaskami kilkakrotnie, a on lekko zadyszany mówił jak Szuminka będzie realizować wskazania IX Plenum. Nie zapomniał też o sprawie gminnych spółdzielni...

Wśród uczestników obrad siedział przewodniczący Filip Kot i swoim dobrym, ciepłym spojrzeniem obejmował salę, tak jakby chciał powiedzieć:

— My towarzysze już zaczęliśmy... Teraz na was kolej...

Włodzimierz Smutek

Sesja naukowa poświęcona Janowi Matejce

W dniach 23—27 bm. obradowała w Warszawie i Krakowie sesja naukowa poświęcona twórczości Jana Matejki. Sesja zgromadziła czołowych historyków i teoretyków sztuki, wybitnych uczonych i artystów. W obradach brał również udział znany radziecki historyk sztuki — prof. Uniwersytetu Moskiewskiego — Aleksy Fiedorow-Dawydow. Na zdjęciu Autoportret Jana Matejki.

Wola ludów musi zwyciężyć

Przemówienia Ilji Erenburga i Jarosława Iwaszkiewicza na V sesji Światowej Rady Pokoju

W dniu 24 listopada na przedpołudniowym posiedzeniu Światowej Rady Pokoju wygłosił przemówienie delegat ZSRR Ilja Erenburg.

— W ciągu roku, jaki upłynął od Kongresu Narodów w Wiedniu — oświadczył Erenburg — siły pokoju wzrosły. Mimo to jednak niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło. Nie zamilkły jeszcze głosy tych, którzy jawnie nawołują do nowego rozlewu krwi. Były przewodniczący Komisji Energii Atomowej USA, p. Dean zaproponował użycie broni atomowej przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Stowarzyszenie przemysłowców amerykańskich „Commonwealth Club" znaprobowało koncepcję „wojny prewencyjnej", a przewodniczący senackiej Komisji Spraw Zagranicznych p. Wiley potwierdził, że tego rodzaju koncepcje spotykają się z uznaniem w kołach gospodarczych Stanów Zjednoczonych.

Nie zatrzymywałbym się nad tym dłużej — powiedział Erenburg — gdybyśmy mogli zaliczyć p. Deana i wojowniczo usposobionych businessmanów do niewielkiej grupy fanatyków. Jednakże bardzo poczytne dzienniki nie tylko zamieszczają nawoływania do wojny, lecz częstokroć także je omawiają i komentują szeroko.

Odpowiedzialne osobistości Stanów Zjednoczonych nie potępiają oświadczeń pana Deana i jemu podobnych, a jeśli zarzucają im cokolwiek, to wyłącznie zbytnią gorączkowość. Zestawiając postępowanie odpowiedzialnych osobistości niektórych państw z nieodpowiedzialnymi nawoływaniami, o jakich wspomniałem, dochodzimy do wniosku, że mamy raczej do czynienia z różnicą temperamentów niż z różnicą celów. Jest takie przysłowie: „Co się po trzeźwemu myśli, to się po pijanemu mówi". Obawiam się, że okrzyk bojowy p. Deana w niczym nie ubliża p. Dullesowi.

Erenburg podkreślił następnie, że ton oświadczeń Dullesa, podobnie jak szeregu innych mężów stanu, zmienił się ostatnio. Ta zmiana tonu — powiedział Erenburg — mogłaby nas cieszyć, gdyby oznaczała zmianę w ich podejściu do zagadnienia wojny i pokoju. Jednakże ci mężowie stanu, którzy nie chcą rozstać się ze swymi wczorajszymi marzeniami, a którzy jednocześnie zmuszeni są liczyć się z opinią publiczną, znaleźli „wyjście" z sytuacji — mówią oni jedno, a — robią co innego.

Do jakich celów zmierzają ci mężowie stanu, którzy wzmagając przygotowania wojenne, zakładając nowe bazy wojskowe i zwiększając znajdujące się pod ich rozkazami armie, powtarzają nieustannie słowa: „propozycje", „konferencje", „rokowania", „gwarancje"...?

W bajce Perrault, dobrze znanej wszystkim dzieciom, wilk, który chce pożreć małą dziewczynkę, nakłada czepek jej babci. Każdy rozumie, że naród radziecki przy całym swym umiłowaniu czerwonego koloru nie jest bynajmniej podobny do „czerwonego kapturka". Mimo to, chcąc oszukać Związek Radziecki, niektórzy mężowie stanu wygłaszają pokojowe tyrady. Chcą oni w ten sposób uspokoić swych obywateli, dowieść mieszkańcom Europy zachodniej i Ameryki, że wzrost podatków, zwiększenie zbrojeń i różne układy wojenne są rzekomo spowodowane niechęcią drugiej strony do przyjęcia przyjaznych propozycji. Nie ma mowy o żadnych wilkach — twierdzą ci mężowie stanu. — Jest tylko dobroduszna, pełna cierpliwości babcia i zbyt kapryśny „czerwony kapturek". Fakt, że niektórzy mężowie stanu muszą dziś maskować się — to dowód siły obrońców pokoju. Byłoby jednak największym nieszczęściem, gdyby maskowanie się tych mężów stanu miało osłabić czujność narodów.

Erenburg wykazał następnie, że mówiąc o „rokowaniach", amerykańscy mężowie stanu czynią jednocześnie wszystko co mogą, wykorzystują każdy pretekst, aby uniemożliwić rokowania, proponowane w celu osłabienia napięcia międzynarodowego.

Amerykańscy mężowie stanu uniemożliwiają wszelkimi sposobami dopuszczenie legalnych przedstawicieli Chińskiej Republiki Ludowej do ONZ, przeszkadzają pokojowym stosunkom między Chinami a innymi krajami Europy, Ameryki i Azji.

Weźmy — powiedział Erenburg — inny problem, — za uregulowanie którego ponoszą odpowiedzialność cztery wielkie mocarstwa — USA, ZSRR, Wielka Brytania i Francja — a mianowicie problem niemiecki. Wszyscy twierdzą, że trzeba stworzyć zjednoczone, demokratyczne i pokojowe Niemcy; mówili o tym nieraz obrońcy pokoju. Powtarzają to także ci mężowie stanu, którzy obecnie chcą uchodzić za zwolenników rokowań. W czym więc tkwi przeszkoda? W braku dobrej woli do porozumienia. Mówiąc o rokowaniach, nie można jednocześnie podejmować takich kroków, wskutek których rokowania stają się nie tylko bezowocne, lecz także pozbawione sensu. Proponując porozumienie w sprawie zjednoczenia Niemiec, nie można jednocześnie utrwalać i sankcjonować rozczłonkowania tego kraju... Obłuda pewnych mężów stanu, którzy proponując rokowania w sprawie Niemiec, domagają się jednocześnie jak najszybszej ratyfikacji układów z Paryża i Bonn, jest dla wszystkich oczywista.

Następnie Erenburg wykazał, że amerykańskie koła rządzące torpedują uregulowanie problemu koreańskiego, oraz sprawę rozbrojenia i zakazu tych rodzajów broni, które przede wszystkim zagrażają bezbronnej ludności cywilnej.

W ciągu okresu, jaki upłynął od naszej ostatniej sesji — powiedział Erenburg — amerykańscy mężowie stanu złożyli niemało deklaracji na temat konieczności osłabienia napięcia międzynarodowego. W ciągu tego samego okresu dokonali oni szeregu posunięć, które mogą jedynie zaostrzyć napięcie w stosunkach międzynarodowych. Mówiąc, że porozumienie jest pożądane, zawarli oni z byłym sojusznikiem i duchowym spadkobiercą Hitlera układ, który przekształca nieszczęsną Hiszpanię w bazę wypadową dla ewentualnej agresji. Mówiąc o konieczności rokowań pokojowych, ci mężowie stanu prowadzą rokowania, których celem jest przekształcenie w bazy wojenne Skandynawii i różnych krajów Bliskiego i Środkowego Wschodu, zapewniając, że kierują się szczerym umiłowaniem Wschodu. Zapewniając, że kierują się szczerym umiłowaniem pokoju, odbudowują oni dywizje niemieckie i wywierają niezmiernie silny nacisk na państwa Europy zachodniej, aby przeforsować jak najszybsze utworzenie „armii europejskiej".

Uchwały, jakie powzięła nasza sesja — oświadczył w zakończeniu Erenburg — powinny sprecyzować sprawę rokowań i porozumień. Uchwały te powinny przyczynić się do osłabienia napięcia międzynarodowego i powinny być możliwe do przyjęcia dla miłujących pokój ludzi wszelkich przekonań, dla wszystkich patriotów, dla Amerykanów i Chińczyków, Anglików i Rosjan, Niemców i Francuzów.

Narody czekają na nasze słowa. Narody widzą, że dziś muszą się z nami liczyć mężowie stanu wszystkich krajów. Wielu spośród nich zmusiliśmy już, aby mówili inaczej, aby mówili o pokoju. Zmusimy ich także, aby postępowali inaczej, aby prowadzili politykę pokojową.

* * *

W dniu 25 bm. wygłosił przemówienie **Jarosław Iwaszkiewicz**, przewodniczący Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju.

W chwili obecnej — oświadczył Iwaszkiewicz — powszechna uwaga opinii publicznej we wszystkich krajach europejskich skoncentrowana jest na pokojowym rozwiązaniu problemu niemieckiego. Jest to zupełnie zrozumiałe. Narody Europy zbyt dużo poniosły ofiar, zbyt dużo wycierpiały od imperializmu niemieckiego, aby mogły przyglądać się obojętnie, jak odbudowuje się w ich oczach ognisko trzeciej wojny, wojny jeszcze okropniejszej od obu poprzednich. Uprzytomnijmy sobie czasy drugiej wojny światowej. Przypomnijmy sobie oświadczenia mężów stanu, przypomnijmy, co pisano wówczas w prasie. Zapewniano nas wielokrotnie, że nigdy się już nie pozwoli na odbudowanie niemieckiego potencjału wojennego, że nigdy się nie popełni tych błędów, jakie popełniono po pierwszej wojnie światowej. Narody walczyły nie tylko przeciwko hitleryzmowi; narody walczyły także o to, aby stworzyć taki stan rzeczy, który by nie pozwolił na nową agresję niemiecką. Taki był święty testament milionów, które walczyły o wolność i padły w walce przeciwko faszyzmowi. I czyż nie jest oburzające, że dzisiaj, zaledwie w parę lat po zakończeniu wojny, odbudowa Wehrmachtu uważana jest w pewnych kołach za rzecz normalną i konieczną, odbudowa tego samego Wehrmachtu, tej samej armii, której krwawa stopa przygniatała miasta i wsie Francji i Polski, Związku Radzieckiego i Włoch, Grecji i Norwegii. Propaganda amerykańska stara się „usprawiedliwić" wskrzeszanie militaryzmu niemieckiego i twierdzi, że jest to konieczne dla europejskiej jedności obronnej, konieczne dla zapobieżenia domniemanemu „atakowi ze Wschodu".

Czyż można znaleźć bardziej absurdalne kłamstwo? Narody, które wyszły z ostatniej wojny okaleczone i zrujnowane, a które są zajęte w tej chwili pokojową odbudową, nie mogą przecież mieć zamiarów agresywnych. Zajęte są one leczeniem swoich ran i postawiły sobie wielkie zadanie podniesienia poziomu życia całej swej ludności.

Osobistości polityczne, dziennikarze z najrozmaitszych krajów, o najrozmaitszych poglądach często odwiedzają Polskę.

Wszyscy ci, którzy widzieli na własne oczy naszą pokojową odbudowę i oglądali Warszawę — miasto Światowego Kongresu Pokoju, odradzające się z popiołów, jednomyślnie konstatowali, że naród polski głęboko przeniknięty jest ideą pokoju.

Nawet prasa amerykańska — mówił dalej Iwaszkiewicz — musiała przyznać z pewną goryczą, że na Zachodzie bajka o ataku przygotowywanym na Wschodzie mało znajduje łatwowiernych.

W Niemczech zachodnich otwarcie wzywa się do powrotu do granic z roku 1937, lub nawet z roku 1914. Mówi się o odebraniu ziem na wschodzie, o aneksji Alzacji i Lotaryngii, — jednym słowem mówi się otwarcie o odwetowej i agresywnej wojnie.

Narody wiedzą, że tzw. „armia europejska" jest tylko narzędziem, przy którego pomocy militaryzm niemiecki chce podporządkować sobie inne armie, aby narzucić hegemonię niemiecką całej Europie, aby ustanowić w niej „nowy porządek", jak niegdyś chciał tego Hitler i jak dzisiaj pragnie tego Adenauer. Ale czy się panowie z Niemiec zachodnich nie mylą czasami, uważając Hitlera za ojca zjednoczonej Europy i biorąc kohorty SS za wzór armii europejskiej? Zachodzi tu pytanie, czy inspiratorzy europejskiej wspólnoty obronnej nie mylą się w swych obliczeniach. Widzimy przecież, jak naród włoski, wierny swym wolnościowym tradycjom, nie chce się poddać atlantyckiej zmowie. A wielki naród francuski jednoczy się, jak w czasach okupacji hitlerowskiej, przeciwko wojskowym układom, które odbudowują Wehrmacht.

Naród polski rozumie uczucia narodu francuskiego dotkliwie zranionego przez prawdziwie hitlerowską brutalność z jaką kanclerz z Bonn żądą ratyfikacji wojskowych układów.

Niewątpliwie istnieć mogą rozbieżności między Francją a Polską dotyczące tego czy innego problemu, ale historia nas poucza, że wobec groźby niemieckiej interesy naszych dwóch narodów ściśle się łączą. Czyż nasza przyjaźń nie była utrwalona przez krew wspólnie przelaną podczas walk ostatniej wojny? Czyż przyjaźń nasza nie pomnoży się i nie wzmocni w ciągu naszej wspólnej walki w obronie pokoju? Przyjaźń narodu polskiego dla narodu francuskiego jest taką przyjaźnią, na którą zawsze można liczyć, a skądinąd naród polski wie dobrze, jaką potężną siłą promieniującą i pociągającą jest Francja, kiedy walczy o sprawę ludów. Dzisiaj sprawa ludów jest sprawą pokoju i niepodległości.

Wola ludów, która domaga się rokowań pomiędzy wielkimi mocarstwami, jest tak powszechna, że trudno się jest otwarcie przeciwstawić jej naciskowi.

Dlatego też te same czynniki, które popchnęły do zbrojeń Niemcy zachodnie, usiłują wmówić w nas, że dążą one również do rokowań. Ale czyż możemy uważać za szczerą tę wolę rokowań, kiedy jednocześnie czynniki te starają się uniemożliwić pokojowe zjednoczenie Niemiec? Nacisk wywierany na przyspieszenie ratyfikacji traktatów z Bonn i Paryża znajduje się w wyraźnym przeciwieństwie z domniemanym pragnieniem pokojowego rozwiązania zagadnienia niemieckiego. Rzeczywiście, wejście w życie tych układów utrwala podział Niemiec, odbudowuje Wehrmacht i wciela Niemcy zachodnie do bloku atlantyckiego, przez co paraliżuje całkowicie rokowania na temat pokojowego zjednoczenia Niemiec.

Ci, którzy naprawdę pragną, aby rokowania zakończyły się porozumieniem, nie mogą jednocześnie wskrzeszać militaryzmu niemieckiego, przyspieszać zbrojeń i pomnażać liczby baz wojskowych na cudzych terytoriach. Trudno jest wierzyć w szczerość tych, którzy wzdragają się nawet przyłączyć do deklaracji o zakazie broni masowej zagłady.

Jednakże nie jest jeszcze za późno, aby zatrzymać bieg wydarzeń. Nie jest jeszcze za późno, aby narzucić wolę ludów, które pragną pokoju i odprężenia międzynarodowego. Wola ludów może i musi powstrzymać działanie separatystycznych układów z Bonn i Paryża. Wola ludów może i musi doprowadzić do zwołania konferencji mocarstw, która nie będzie brała w rachubę faktów dokonanych, ale rozwiąże zagadnienie niemieckie zgodnie z wolą wszystkich uczciwych ludzi, wszystkich patriotów i wszystkich obrońców pokoju na świecie.

STANISŁAW BRODZIAK

Przed wyborami do zarządów świetlic i rad społecznych domów kultury

W województwie naszym w roku bieżącym działa 96 wzorcowych świetlic gminnych, ponad 400 świetlic gromadzkich i 7 powiatowych domów kultury. W następnych latach sieć ta obejmie wszystkie gminy i powiaty. Jest to poważne osiągnięcie w realizacji uchwały Prezydium Rządu o podniesieniu poziomu pracy kulturalno-oświatowej na wsi. Działalność tych placówek, które poza bezpośrednim oddziaływaniem na swoje otoczenie muszą otoczyć opieką i pomocą instruktażową i metodyczną świetlice gromadzkie, jest tylko wtedy wydajna, kiedy opiera się na szerokim aktywie współpracującym z kierownikiem świetlicy i domu kultury. Obok prezydiów rad narodowych współgospodarzami świetlic i domów kultury, odpowiedzialnymi za ich stan i działalność, są organizacje masowe: ZSCh, ZMP, TPPR, SP i Liga Kobiet, które powinny życiem świetlicy wspólnie kierować w myśl swoich założeń ideowo - wychowawczych.

Najlepsi ludzie z gromady powinni wejść do zarządu świetlicy. Podobnie w domach kultury mają działać rady społeczne, złożone z najbardziej aktywnych działaczy społecznych poszczególnych organizacji i instytucji.

Dotychczasowa działalność zarządów świetlicowych i rad społecznych, poza nielicznymi wyjątkami była niewystarczająca. Mechaniczny wybór członków zarządu, często przeciążonych już innymi zadaniami gospodarczymi, administracyjnymi, brak u nich zamiłowania i zrozumienia dla zagadnień kulturalno-oświatowych wpłynął na osłabienie lub zanik pracy w wielu świetlicach. Właśnie ten fakt był niewątpliwie główną przyczyną słabej i niewłaściwej działalności wielu naszych placówek kulturalno - oświatowych na wsi.

Aby zmienić ten stan na lepsze, umocnić, rozszerzyć znaczenie i wpływ świetlic i domów kultury na środowisko, realizując jedną z najważniejszych wytycznych IX Plenum: w walce o szybsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących w okresie naszego socjalistycznego budownictwa coraz więcej coraz bardziej wszechstronnie zaspokajać ich potrzeby kulturalne — Ministerstwo Kultury i Sztuki w porozumieniu z ZSCh i Związkiem Młodzieży Polskiej zainicjowało kampanię sprawozdawczo - wyborczą do zarządów świetlic gminnych, gromadzkich i rad społecznych domów kultury.

Wybory poprzedzone naradami aktywu K. O. na szczeblu wojewódzkim i we wszystkich powiatach mają być zakończone do 22 grudnia. W wyniku powinny one wzmóc zainteresowanie środowiska domem kultury i świetlicą, skupić najlepszy aktyw kulturalno - oświatowy do organizacji życia kulturalnego, zmobilizować oddolne ogniwa organizacji masowych do czynnej pracy w świetlicy. Zwłaszcza ZSCh i ZMP muszą dołożyć wielu starań, aby uaktywnić swoje koła gromadzkie w pracy K. O.

Wybory, połączone z analizą i podsumowaniem dotychczasowych braków i osiągnięć muszą ożywić działalność wszystkich naszych placówek, zabezpieczyć na przyszłość ciągłość ich pracy, wysunąć na czoło zagadnień politycznych treść zajęć świetlicowych, pokazać, co świetlica zrobiła dotychczas dla podniesienia poziomu kulturalnego pracujących chłopów, jak przygotowuje się, aby obchód 10-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wzbogacić własnym wkładem i dorobkiem.

Wnikliwie przeanalizować należy współdziałanie świetlicy z aparatem rad narodowych, z aktywem gminnym i gromadzkim w wyjaśnieniu prawdy o naszym życiu i drodze naszego rozwoju, w upowszechnieniu wiedzy rolniczej, osiągnięć naszej nauki i kultury, w walce o wzrost produkcji rolnej i hodowli, w wyjaśnieniu wyższości gospodarki socjalistycznej, umocnieniu i organizowaniu spółdzielń produkcyjnych, w mobilizacji chłopów do pełnego i terminowego wypełnienia obowiązków wobec państwa. Przy dokonywaniu analizy i podsumowaniu osiągnięć i braków specjalną uwagę należy zwrócić na to, czy i jak świetlica demaskowała wroga klasowego i zwalczała wrogą propagandę, czy i jak ośmieszała nierobów, bumelantów i biurokratów. Krytyczna ocena powinna objąć również działalność świetlicy nad pogłębieniem przyjaźni polsko - radzieckiej, nad popularyzowaniem osiągnięć ZSRR i krajów demokracji ludowej, nad wyjaśnianiem naszego stosunku do Niemiec, nad pokazywaniem siły i ciągłego wzrostu obozu pokoju. Na naradach wyborczych trzeba odpowiedzieć sobie na pytanie: czy świetlica uwzględniała w swej pracy potrzeby kulturalne swego środowiska, czy w dostateczny sposób rozwijała pracę zespołów oświatowych i artystycznych, czy pomagała świetlicom gromadzkim (a dom kultury wszystkim świetlicom na terenie powiatu) w organizowaniu i rozwijaniu pracy kulturalno-oświatowej.

Akcja sprawozdawczo - wyborcza powinna stać się obiektem poważnego zainteresowania i wszechstronnej pomocy ze strony prezydiów powiatowych i gminnych rad narodowych, ze strony czynników politycznych i społecznych. Dobre przeprowadzenie tej akcji podniesie poziom pracy świetlic i przyczyni się do szybszej realizacji wytycznych IX Plenum KC naszej partii.

Stanisław Brodziak

MIECZYSŁAW TARGOŃSKI

Tam gdzie żył i tworzył Żeromski

Stefan Żeromski marzył kiedyś o utworzeniu nowego typu muzeum, dostępnego dla szerokich mas. W maju 1892 r. pisał o tym z Zakopanego do swej narzeczonej, Oktawii, mieszkającej w Nałęczowie.

„...W zeszłym liście wspomniałem o tym muzeum i ciekawy jestem czy też uznasz za możliwe wzięcie się do tej roboty. Rzecz ta może mieć poważne rezultaty, chodzi bowiem o zdemokratyzowanie tego pojęcia „muzeum". Dziś z takich zbiorów korzystać mogą tylko ludzie ukształceni i bogaci i korzystać o tyle, o ile muzea do zakresu ich twórczej pracy są potrzebne, — poza tym niewielką one mają wartość. Tymczasem muzeum nowego typu może zastępować dla chłopa i człowieka mało ukształconego pewien zakres wykształcenia uniwersyteckiego".

Podobnie jak Mickiewicz, który pragnął by książki zawędrowały pod ubogie strzechy — chciał autor „Popiołów" udostępnić wiedzę za pośrednictwem wystaw muzealnych. Są czasów Żeromskiego były to jeszcze marzenia, których nikt nie brał na serio. Dziś w Nałęczowie w dawnym domu Żeromskiego, zbudowanym w stylu zakopiańskiej chaty według projektu Witkiewicza, mieści się muzeum. Zawiera ono szereg osobistych pamiątek po zmarłym pisarzu i jego rodzinie, oraz niewielką kolekcję dzieł sztuki. Wśród nich żył i tworzył, przeżywał okres najdoskonalszej twórczości artystycznej.

Cicha chatka, otoczona zielenią sosen, świerków, cisów i modrzewi zasadzonych ręką pisarza była

Chatka Żeromskiego, w której mieści się obecnie muzeum.

świadkiem licznych zebrań towarzyskich, pogawędek i spotkań wybitnych ludzi ze świata literackiego i artystycznego. Gościli w niej m. in. Bolesław Prus, z którym łączyły Żeromskiego więzy przyjaźni, Stanisław Witkiewicz i Jan Stanisławski.

W najszczęśliwszym okresie swego życia Żeromski przebywał w chatce ze swym synkiem, Adasiem.

Tu też przeżył z nim ostatnie chwile przed śmiercią ukochanego dziecka. Ostatnie pożegnanie z synem było też pożegnaniem z ziemią nałęczowską i chatką, pełną wspomnień, chatką z oknami jak tryptyk przez które nie miał już siły spojrzeć więcej...

* * *

Parawan według pomysłu Jana Witkiewicza.

Dziwne wzruszenie ogarnia przy wejściu do domku Żeromskiego. Sprawa ono, że zwiedzający porozumiewają się zwykle szeptem, jakby nie śmieli zakłócać nastroju jaki zagościł tu od szeregu lat...

Umeblowanie chatki jest skromne. Biurko, stolik, 7 foteli, szafka mahoniowa z podobiznami Venus z Milo, Apollo belwederskiego, Dawida i Michała Anioła. Na ścianach wiele fotografii, obrazów, wśród których zwraca uwagę scena batalistyczna wyszywana wełną na kanwie przez matkę Stefana Żeromskiego, sztychy francuskie, akwarele malowane dla małego Adasia przez Stanisława Witkiewicza i Jana Stanisławskiego.

Blisko drzwi stoi parawan wykonany według pomysłu architekta Jana Witkiewicza, ozdobiony fotokopiami znanych rzeźb, portretów i obrazów. Za parawanem puste łóżeczko Adasia, a pod nim kufer podróżny. Obok kominka szafka chłopca z jego rzeczami ułożonymi ręką matki. Na ścianach fotografie z Nałęczowa, Zakopanego i innych miejscowości. Cały szereg eksponatów — to ulubione niegdyś przedmioty Adasia, jak czekany, szable z okresu kościuszkowskiego i czasów powstania listopadowego, szpada z doby napoleońskiej, siodło, narty z kijkami.

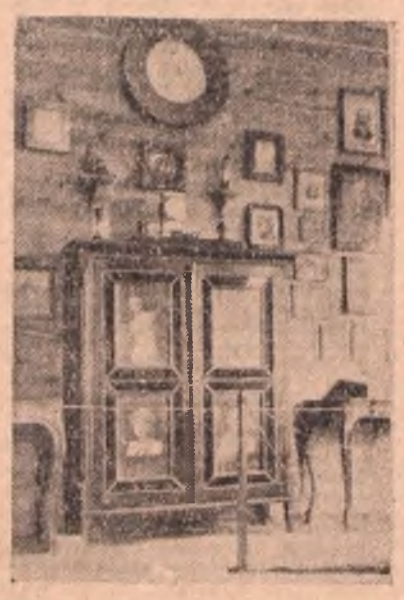

Fragment wnętrza muzeum

Gromadząc w swej chatce mnóstwo ciekawych eksponatów — Żeromski zdradzał zamiłowanie zbieracza o dużym wyrobieniu estetycznym.

Poznanie miniaturowego muzeum pamiątek po Żeromskim zbliża pisarza do nas, pozwala lepiej zrozumieć jego życie i dzieła.

Muzeum jest dostępne dla zwiedzających codziennie, z wyjątkiem poniedziałków.

Mieczysław Targoński

Sukces recytatorów lubelskich na centralnych eliminacjach w Warszawie

Trzy dni trwały centralne eliminacje I Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorów w Warszawie. Trzy noce pracowało jury, w skład którego wchodzili wybitni aktorzy, tacy jak Karolina Lubieńska, Leon Pietraszkiewicz, Irena Horecka, Ryszard Hanin, a także literaci.

W ciągu tych trzech dni 175 osób przewinęło się przez estradę sali koncertowej Ministerstwa Kultury i Sztuki. 175 najlepszych recytatorów, wybranych spośród 60 tysięcy robotników, chłopów, inteligencji pracującej, młodzieży szkolnej i uniwersyteckiej, którzy uczestniczyli w eliminacjach powiatowych i wojewódzkich. Eliminacje te odbywały się w trzech kategoriach — amatorów, młodzieży szkolnej i zawodowców.

Do eliminacji centralnych zakwalifikowano 103 amatorów, 57 uczniów i uczennic ze szkół i 20 młodych aktorów zawodowych — razem 180 osób. Do Warszawy przybyło ich 175.

Konkurs poprzedzony został szeroką akcją przygotowawczą w zakładach pracy, szkołach, domach kultury, bibliotekach, świetlicach. Przyczynił się on — zgodnie ze swym celem — do dalszego umasowienia czytelnictwa, podniesienia poziomu sztuki recytatorskiej, wykazując jednocześnie raz jeszcze, jak wielką siłę oddziaływania ma żywe, piękne słowo na kształtowanie świadomości, zarówno słuchaczy, jak i samych wykonawców. Przy tej okazji odkryto wiele nowych, samorodnych talentów, a w licznych miasteczkach i wioskach powstał aktyw recytatorów.

Uroczyście wyglądała sala koncertowa Ministerstwa Kultury i Sztuki zarówno w dniach eliminacji, jak i w dniu rozdania nagród. W głębi sceny wielki portret tow. Bieruta. Na estradzie popiersie Adama Mickiewicza strojne w biało-czerwone kwiaty. Po obydwu stronach sceny dwa napisy na czerwonym tle. Na lewo napis: „I Ogólnopolski Konkurs Recytatorów", po prawej: „Siła żywego słowa — środkiem oddziaływania na kształtowanie świadomości mas pracujących".

Występowali na estradzie ludzie starsi, jak np. 67 letnia Zofia Kamińska z Łodzi, dzieci i młodzi, jak np. 12-letnia Elżunia Posłuszna z Łowicza, czy zdobywczyni jednej z dwóch równorzędnych pierwszych nagród, 17-letnia Anna Czarnecka z Lublina. Występowali robotnicy, m. in. ślusarz Józef Majewski z Poznania, prządka Anna Jeziorska z Łodzi. Występowali chłopi, Juliusz Chmielarski z Laznowa, Barbara Bogusławska z Żarnowic. Brały udział w konkursie i zdobyły zaszczytne wyróżnienia dwie niewidome — Zofia Książek-Brygułowa ze Śląska i Maria Żołnierowicz, pracownica fizyczna Spółdzielczych Zakładów dla Niewidomych w Lublinie.

Płynęły z estrady przepiękne strofy Mickiewicza, Słowackiego, Konopnickiej, Tuwima, Broniewskiego, Majakowskiego... Rozbrzmiewały recytowane urywki dzieł największych naszych prozaików: Prusa, Żeromskiego, Sienkiewicza... Biła z tych recytacji szczerość przeżycia, bijo głębokie umiłowanie mowy ojczystej, które udzielało się słuchaczom, głęboko wzruszało.

Wśród uczestników centralnych eliminacji duży sukces odniosła ekipa woj. lubelskiego. Jedną z dwóch równorzędnych pierwszych nagród w wysokości 3 tysięcy złotych zdobyła młodziutka studentka uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie — Anna Czarnecka. Zaszczytne wyróżnienia i nagrody po 500 złotych otrzymały ponadto trzy lublinianki — Regina Możdżeńska, pracownica kolejowa, Maria Żołnierowicz, robotnica zatrudniona w Spółdzielczych Zakładach dla Niewidomych oraz Alina Daduń — urzędniczka.

Pięknie recytowała „Elegię o śmierci Ludwika Waryńskiego" Broniewskiego — Anna Czarnecka. Było to w drugim dniu eliminacji — zbliżała się już 11 — wieczór, gdy na estradzie stanęła drobna, dziewczęca postać w granatowej sukience. Tego dnia już kilka osób recytowało tę samą elegię. Było późno i zarówno słuchacze, jak i członkowie jury byli zmęczeni. A przecież zapomniało się o zmęczeniu, gdy popłynęły ze sceny słowa pełne żarliwości, przepojone wzruszeniem, a jednocześnie takie proste i w tej prostocie tak wstrząsające:

— Kochani... ja muszę do kraju...
Do Łodzi, Zagłębia, Warszawy
Powrócę zawzięty, uparty...
Ja muszę... do kraju, do sprawy,
Do mas, do roboty, do partii...

Anna Czarnecka swe zamiłowanie do recytacji, swój talent odkryła w sobie mając lat 13. Wzięła mianowicie udział w szkolnym konkursie pięknego czytania Puszkina i... została wyróżniona. Teraz ma lat 17, studiuje polonistykę, uczy się śpiewu, ale nie zaniedbuje i recytacji.

Na śpiewie i recytacji nie kończą się jednak jej zamiłowania. Zwierzyła się nam, że... marzy o studiach reżyserskich, „ale to dopiero jak skończę polonistykę" — mówi z uśmiechem.

Pięknie w dużym skupieniu i kulturą recytowała „Testament" Słowackiego Maria Żołnierowicz — niewidoma robotnica z Lublina, a Regina Możdżeńska zdobyła huczne oklaski za wiersz Galczyńskiego o warszawskim wietrze

Mocną pozycję zajęli lubelscy recytatorzy w centralnych eliminacjach. Na 6 bowiem przybyłych z województwa lubelskiego recytatorów, cztery osoby zdobyły nagrody, bądź wyróżnienia.

Sukces ten powinien być podnietą do dalszej, systematycznej pracy nad podnoszeniem kultury żywego słowa.

Poniżej podajemy listę osób, które w konkursie zdobyły I i II nagrodę.

W pionie amatorskim 2 równorzędne I nagrody w wysokości po 3000 złotych: ZOFIA KAMIŃSKA — pracownica Centr. Zarządu Przemysłu Odzieżowego w Łodzi i ANNA CZARNECKA — studentka Uniwersytetu im. M. Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

Cztery równorzędne II nagrody w wysokości po 2000 zł: HENRYKA DUMAŃSKA — pielęgniarka (Nowy Targ), ALINA HORANIN — studentka WSE w Łodzi, STEFAN JASIŃSKI — rolnik ze Stopnica, woj. kieleckie, WŁADYSŁAW PAJKERT — pracownik umysłowy.

W pionie szkolnym I nagrody nie przyznano. 2 równorzędne II nagrody w wysokości po 2000 zł otrzymali: WALDEMAR SKIBA — uczeń TPD — Warszawa i ZOFIA HOŁYSZ — uczennica liceum skalno-kamieniarskiego w Krakowie.

W pionie zawodowym 2 nagrody w wysokości po 3000 zł: JULIA TEMERSON — artystka Państwowego Teatru Nowego w Łodzi i JERZY SZCZAWIŃSKI — artysta Państwowego Teatru Śląskiego, speaker Polskiego Radia w Stalinogrodzie.

2 równorzędne II nagrody w wysokości po 2000 zł: WOJCIECH SIEMION — artysta Państwowego Teatru „Ateneum" w Warszawie i MARIA ŚWIĘTONIOWSKA — artystka Teatru Poezji w Krakowie.

Z wystawy »Odrodzenie w Polsce« w Muzeum Narodowym w Warszawie

Fragment sali poświęconej początkom Odrodzenia w Polsce. Na zdjęciu: rekonstrukcja pierwszej w Polsce drukarni założonej po upływie 30 lat od wynalazku Gutenberga przez wędrownego drukarza z Bawarii — Kaspra Straube.
(CAF — fot. Dąbrowiecki)

Kronika kulturalna

26 bm. w świetlicy Związku Zawodowego Pracowników Handlu przy PZGS w Tomaszowie Lubelskim została otwarta wystawa sztuki ludowej regionu tomaszowsko - hrubieszowskiego zorganizowana przez Wydział Kultury Prezydium WRN w Lublinie.

* * *

30 bm. o godzinie 16 w sali PWRN (ul. Okopowa) odbędzie się odprawa aktywu kulturalno - oświatowego z województwa lubelskiego, poświęcona omówieniu pracy świetlic w świetle uchwał IX Plenum KC.

* * *

Ponad 500 przodujących chłopów województwa lubelskiego wzięło udział w dwudniowej wycieczce do Zakopanego, Poronina, Krakowa i Nowej Huty zorganizowanej przez ZW ZSCh

Podobna wycieczka zostanie zorganizowana 13 i 14 grudnia, dla przodujących chłopów z powiatów lubartowskiego, kraśnickiego, radzyńskiego i łukowskiego do spółdzielni produkcyjnych w województwie bydgoskim.

* * *

W roku bieżącym w woj. lubelskim otwarto 18 nowych świetlic gminnych. Do końca grudnia przybędzie jeszcze 15. Łącznie z istniejącymi już świetlicami gminnymi, będziemy mieli w tym roku na terenie naszego województwa 44 świetlic wzorcowych.

* * *

20 bm. o godzinie 11.00 w auli gimnazjum Staszica odbędą się środowiskowe eliminacje studenckich zespołów artystycznych, które brały udział w eliminacjach uczelnianych i zostały zakwalifikowane do eliminacji środowiskowych.

* * *

W ramach cyklu wieczorów autorskich, organizowanych przez koło przedmiotowe polonistów Zrzeszenia Studentów Polskich gościł ostatnio w Lublinie znany poeta — Mieczysław Jastrun.

Na program wieczoru złożyły się deklamacje wierszy z różnych zbiorów. M. in. usłyszeliśmy wiersz pt.: „Na sprowadzenie prochów Juliusza Słowackiego", „Do Grecji", „Na nute kołysanki" oraz „Poemat o mowie polskiej".

Ponadto usłyszeliśmy końcowy fragment ze zbeletryzowanego eseju „O Janie Kochanowskim".

Po wieczorze wywiązała się dyskusja, na temat współczesnej poezji.

* * *

Dziennik „Wieczerniaja Moskwa" zamieścił wywiad swego korespondenta z głównym reżyserem Teatru im Wachtangowa, Artystą Ludowym ZSRR R. Simonowem na temat gościnnych występów w Polsce.

„Pobyt w Polsce Ludowej przysporzył nam wiele radości — oświadczył m. in. R. Simonow. — Wszędzie, na każdym kroku byliśmy świadkami wielkiej miłości narodu polskiego do narodu radzieckiego. Niezapomniane wrażenie wywarły na nas spotkania z masami pracującymi Polski. Były one przejawem zacieśniającej się z każdym dniem przyjaźni między narodem polskim i radzieckim".

* * *

W związku z 40-leciem pracy literackiej Jana Wiktora, Rada Państwa nadała wybitnemu pisarzowi order „Sztandar Pracy" II klasy.

* * *

Wytwórnia Filmów Fabularnych we Wrocławiu ukończyła realizację krótkometrażowego filmu kukiełkowego pt.: „Wspólnymi siłami" wg scenariusza F. Hobula. Film reżyserowały: Ewa i Olga Totwen.

* * *

Bułgarska Republika Ludowa posiada obecnie 93 muzea państwowe, podczas gdy do 9 września 1944 roku istniało w całym kraju tylko 18 placówek muzealnych. Przy poszczególnych muzeach otwarto oddziały historyczne, których eksponaty ilustrują walkę narodu bułgarskiego o wyzwolenie z jarzma tureckiego oraz dzieje ruchu rewolucyjnego w Bułgarii.

* * *

Dnia 28 bm. powrócił z Chin Minister Kultury i Sztuki Włodzimierz Sokorski oraz polska delegacja kulturalna, która przebywała w Chinach w ramach polsko-chińskiej umowy kulturalnej.

Na lotnisku w Warszawie przybyłych witali wiceminister Kultury i Sztuki Stanisław Piotrowski, sekretarz generalny KWKZ, amb. Jan Karol Wende, przedstawiciele sfer kulturalnych i artystycznych oraz wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Na lotnisku obecny był również ambasador Chińskiej Republiki Ludowej.

* * *

W najbliższym czasie na scenach teatrów stołecznych ujrzymy szereg nowych interesujących sztuk:

Państwowy Teatr Polski przygotowuje sztukę radziecką „Lubow Jarowaja" K. Trenlewa w reżyserii dyr. B. Dąbrowskiego.

Teatr Kameralny wystąpi z prapremierą sztuki J. Iwandota „Takie czasy" (reżyseria M. Wyrzykowskiego). W przygotowaniu jest również komedia Moliera „Mizantrop" (reż. J. Warneckiego).

Państwowy Teatr Narodowy przygotowuje prapremierę nowej sztuki J. Lutowskiego „Kret" (reż. Wyszomirskiego).

W Państwowym Teatrze Ateneum ujrzymy w najbliższym czasie sztukę ojca polskiej sceny narodowej Wojciecha Bogusławskiego „Spazmy modne" (reż. M. Wiercińskiej).

Państwowy Teatr Nowej Warszawy wystąpi z prapremierą sztuki Hanny Januszewskiej „Magazyn Małgorzaty Charette" (reż. N. Szydłowskiej).

W Teatrze Domu Wojska Polskiego odbędzie się prapremiera sztuki J. Stolarzyka „Ratka" (reż. W. Krasnowieckiego). Poza tym teatr przygotowuje komedię Fredry „Wielki człowiek do małych interesów" (reż. O. Koszutskiej).

Państwowy Teatr Ludowy wystąpi z premierą komedii Moliera „Chory z urojenia". (reż. W. Bleńskiego).

* * *

W dniach od 18 do 24 listopada br. obradowała w Warszawie Polsko - Czechosłowacka Komisja Mieszana dla opracowania planu realizacji Umowy o współpracy kulturalnej na rok 1954.

Obrady toczyły się w serdecznej atmosferze.

Plan wymiany kulturalnej między obu krajami na 1954 rok został podpisany 24 listopada br.

Zakończyliśmy konkurs czytelniczy

W ubiegłą sobotę zakończyliśmy konkurs czytelniczy zorganizowany przez Wojewódzki Klub TPPR i redakcję „Sztandaru Ludu". Uczestnikom konkursu, którzy trafnie odgadli tytuły i autorów fragmentów dzieł zamieszczonych w dodatku „Kultura i Życie" przyznano nagrody książkowe. Konkursem naszym zainteresowali się nie tylko czytelnicy z Lublina, lecz również z innych miast i wsi województwa, a nawet kraju. Otrzymaliśmy bowiem kilka odpowiedzi z Warszawy, Krakowa, Zakopanego, Grudziądza, Zielonej Góry, a także z jednostki wojskowej w Zegrzu k.Warszawy. Niestety, nie wszystkie rozwiązania były trafne, mimo że przy wyborze tekstów konkursowych staraliśmy się uwzględnić pozycje najbardziej popularnych i lubianych pisarzy. Najwięcej trudności jak się okazało przedstawiał fragment prozy umieszczony pod nr. 3. Był to wyjątek z „Burzy" Erenburga. Tymczasem wielu czytelników, jak np. Janina Tobatt z Zielonej Góry, Tadeusz Pręciuk z Siedliszcza, Danuta Gierczak z Lublina i wszyscy uczniowie Liceum Felczerskiego w Chełmie podali mylnie, że jest to wyjątek z „Upadku Paryża". Oczywiście, że błędy mogą się zdarzyć przy indywidualnym rozwiązywaniu konkursu i niezbyt dokładnej analizie tekstu. Fakt jednak, że wszyscy uczniowie tej samej szkoły popełnili tę samą omyłkę, nasuwa przypuszczenie, że wielu z nich nie czytało niektórych książek konkursowych, stąd ten identyczny błąd w kilkudziesięciu odpowiedziach młodzieży tej szkoły.

Były i inne błędy. Mylono często fragment 5-ty wymieniając zamiast powieści „Żniwa" Nikołajewej, „Jasny brzeg" Panowej, albo Popowej „Na warcie pokoju". Wypadki takie, gdy myli się nie tylko tytuł dzieła ale autorów, świadczą o powierzchownym czytaniu lektury, o braku wgłębienia się w problematykę poruszaną przez autora o zbyt małym, raczej dorywczym niż ciągłym obcowaniu z literatura. Z faktów tych powinni wyciągnąć wnioski i czytelnicy i kierownicy bibliotek. Wynika bowiem z tego, że nawet najbardziej popularne pozycje radzieckiej literatury pięknej nie są dostatecznie znane naszemu czytelnikowi. Ten stan rzeczy wymaga od pracowników bibliotecznych, świetlic i kół TPPR, nauczycieli i innych działaczy kulturalno - oświatowych zwiększonego wysiłku w propagowaniu dobrej książki, w zachęcaniu do stałej, systematycznej lektury. Wnioski te potwierdzają także cyfry obrazujące procent dobrych odpowiedzi w naszym konkursie. Na 208 rozwiązań tylko 78 było prawidłowych, a przecież fragmenty dzieł drukowanych w „Kulturze i Życiu" należą do najbardziej znanych i poczytnych autorów.

Wielu czytelników w odpowiedziach konkursowych wymieniało obok nazwiska i tytułu utworu także stronę książki, z której wyjęty był fragment. Aczkolwiek w warunkach konkursu nie było to wymagane, świadczy jednak, że czytelnicy ci podeszli poważnie do konkursu i oczywiście uniknęli błędów możliwych przy opieraniu się tylko na pamięci.

Komisja konkursowa po podsumowaniu wyników postanowiła nagrodzić wszystkich czytelników, którzy przysłali trafne rozwiązania. Tym, którzy byli obecni na uroczystym zakończeniu konkursu wręczono nagrody książkowe. O tym, jaką kto książkę otrzymał zadecydowało losowanie. Dla nieobecnych wylosowano również nagrody, po które czytelnicy z Lublina powinni zgłosić się do biblioteki Klubu TPPR. Zamiejscowym wysyłamy nagrody pocztą.

Poniżej podajemy nazwiska osób nagrodzonych, które nie podjęły dotychczas wylosowanych nagród:

T. Porębski („Zielony Potok" Serafinowicza), W. Mroczkowska („Z iskry rozgorzeje ogień" — Gołubiewa), Z. Ulatowski („Artamonow i Synowie" — Gorkiego), J. Smalec („Artamonow i Synowie"), H. Olczak („Kwitnąca ziemia" — Safonowej), M. Zwolińska („Kukły i ludzie" — Sałtykowa - Szczedrina), A. Kilarski („Krużylicha" — Panowej), Z. Zieliński („Szosa Wołokołamska" — Beka), A. Dudzikowa („Rudin" — Turgieniewa), E. Gawłowski („Miasto niepokonane" — Brandysa), M. Cagarówna („Opowiadania" — Polewoja), A. Zakrzewska („Zdradzony naród"), J. Michalak („Zorany ugór" — Szołochowa), Stanisław Pośnik („Salwa nad Newą" — Korowina), R. Kiwerski („Zorany ugór), S. Jędrzejewska („Towarzyszka Anna" — Koptiajewej), J. Pawlak („Tasiemiec księżnej pani" — Haska), J. Ilenda („Poranek dygnitarza" — Gogola), Z. Kalatówna („Poranek dygnitarza"), M. Olszak („Żniwa" — Nikołajewej), A. Michalczuk („Generał Dowator" — Fiodorowa), J. Pilecki („Piątka z ulicy Barskiej" — Koźniewskiego), A. Denisow („Nowele ormiańskie), J. Cieszko („Życie" — Mikołaja Ostrowskiego), M. Czoch („Dramaty" — Puszkina), J. Kardaszewski („Chleb" — A. Tołstoja).

A oto nazwiska czytelników, którym posyłamy wylosowane nagrody pocztą:

Jan Antoniuk z Włodawy („Lutnia Puszkina" — J. Tuwima), Marta Zgierska z Warszawy („Dni i noce" — Simonowa), Wanda Nast z Krakowa („Zapomniana wieś" — Mortona), Grażyna Różycka z Zakopanego („Piątka z ulicy Barskiej), Z. Urban z Krężnicy Jarej („Dzieciństwo" — Gorkiego), J. n Leśko z Włodawy („Żniwa" — Nikołajewej), ppor. W. Makowiecki z Warszawy („Talleyran" — E. Tarle), S. Budzyński z Suszna („Gwiazda nad kompanią" — Igiszewa), Edmund Bojko z Suszna („Zapomniana wieś" — Mortona), Irena Leśko z Zekrza k.Warszawy („Spotkania włoskie" — Brandysa), M. Kozłowski z Włodawy („Spotkania włoskie"), Ryszard Leśko z Włodawy („Pływająca stanica" — Zakrutina), K. Romanowska z Grudziądza („Wiosna nad Oką" — Kosakiewicza), Maria Cegara z Kraśnika („Żelazny potok" — Serafimowicza).

Ryszarda Sobolewskiego, Jerzego Oleksińskiego, Henryka Latosa — laureatów poprzedniego konkursu „Kultury i Życie" prosimy o podanie adresów, bądź też osobiste zgłoszenie się do redakcji w celu odebrania przyznanych nagród książkowych.

Wśród książek

Ukazało się ostatnio drugie wydanie wyboru artykułów, fragmentów prac i wypowiedzi z dzieł klasyków marksizmu-leninizmu zatytułowane „Marks, Engels, Lenin i Stalin o wyzwoleniu kobiety i jej roli w walce o socjalizm". Wybrane fragmenty wskazują nieodparcie, że ujarzmienie kobiety, jej niewolnicza sytuacja w społeczeństwie kapitalistycznym są następstwem prywatnej własności środków produkcji i trwać będą dopóty, dopóki zachowa się ta własność, że socjalizm znosząc ucisk w każdej jego postaci, nie tylko wyzwala masy kobiet pracujących od wyzysku i nędzy, ale jest jedynym ustrojem, który daje kobiecie rzeczywiste równouprawnienie, rzeczywiste wyzwolenie od poniżających norm burżuazyjnego prawa i burżuazyjnej moralności.

W wydaniu książkowym ukazał się ostatnio referat pierwszego sekretarza KC KPZR tow. N. S. Chruszczowa wygłoszony na plenum KC KPZR oraz uchwały Plenum KC KPZR z dnia 7 września 1953 r. „O środkach prowadzących do dalszego rozwoju rolnictwa w ZSRR".

Z wydawnictw historycznych wartościową pozycję stanowi „Historia gospodarcza Polski" Jana Rutkowskiego. Obejmuje ona dzieje gospodarcze Polski od wczesnego średniowiecza, aż do uwłaszczenia chłopów w połowie XIX wieku.

Dzieło Rutkowskiego poświęcone jest przede wszystkim dziejom polskiej wsi, ściślej dziejom wyzysku chłopów na wsi feudalnej. Demaskuje ten wyzysk, ujawnia jego metody uplastycznia rozmiary i odtwarza zmiany w jego nasileniu.

Z grupy wydawnictw gospodarstwa wiejskiego zasługuje na uwagę książka pt. „Uprawa i zbiór ziół" (Cybulska H., Janicka H., Wiszniewski J. i Wysocka A.). Książka, przeznaczona dla plantatorów roślin zielarskich, dla pracowników punktów skupu ziół oraz dla zbieraczy, a także dla uczniów średnich i wyższych szkół rolniczych składa się z dwóch części: w pierwszej omówiono ogólnie problemy produkcji zielarskiej, w części drugiej — szczegółowej — opisują autorzy pojedyncze rośliny uprawiane i dziko rosnące, podając cały szereg ilustracji.

Z działu literatury pięknej ciekawą pozycją jest żołnierska opowieść o boju pod Lenino „Moja kompania" J. Hena (Wyd. MON). Ciekawy temat, umiejętnie i zajmująco przedstawione postacie głównych bohaterów oraz prosty przekonywający styl czynią z tej książki pożyteczną i ciekawą lekturę dla starszych i młodzieży.

Z działu satyry na uwagę zasługuje książka Józefa Świtalskiego: „Taki sobie Lipka".

Książka napisana z dużym talentem i nerwem satyrycznym, pełna przy tym optymizmu i wiary w człowieka, stanowi dowód, że można napisać poczytną, żywą i pożyteczną książkę o tematyce produkcyjnej dla najszerszego kręgu czytelników.

Polityczni chuligani

Pan Brownell, minister sprawiedliwości USA, oskarżył Harry Trumana, że „sprzyjał komunistom". Tolerował w służbie państwowej niejakiego White'a, rzekomo nieślychanie „czerwonego osobnika". Nie wiadomo bliżej dlaczego White był „czerwony". On sam nie może się wypowiedzieć na swój temat, bo zmarł w r. 1948.

Harry Truman nie pozostał mu dłużny. Korzystając ze stacji telewizyjnych, zwymyślał Brownella. Wymiana zdań tych dwu panów utrzymana była w takim tonie, że autorów śmiało można na podstawie określeń zaczerpniętych z tego pojedynku słownego nazwać chuliganami. Nie darmo słowo chuligan pochodzi od hooligan — czyli opryszek grasujący po ulicach Chicago. Rzecz w tym, że w charakterze chuliganów wystąpili minister sprawiedliwości (być może takich kwalifikacji wymaga się teraz w Stanach na tym stanowisku) i b. prezydent.

Cały incydent wywołał w Europie zachodniej w pierwszej chwili dużo radości i wiele śmiechu. Gazety głosiły w tytułach: „Truman - komunistą!", a w podtytułach powtarzały myśl zawartą w polskim przysłowiu: „Nosił wilk razy kilka, ponieśli i wilka".

Ale w miarę rozwoju wydarzeń, te same gazety przypomniały sobie, że zgodnie z życzeniami swych burżuazyjnych wydawców, same niejednokrotnie broniły tezy, iż dziś USA przewodzą „zachodniemu światu" a taki „przewodnictwo" przecież zobowiązuje do zachowania choćby pewnych pozorów. „Brudna i nie budująca afera"... — pisał „Manchester Guardian". Podniósł się nawet wrzask, ostrzegający protektorów zza oceanu:

„Dbajcie o swój prestiż. Przecież w naszych krajach śmieją się z was".

Głosów tych było tak wiele i były one tak donośne, że dotarły one nawet — z pewnym co prawda opóźnieniem — do świadomości rozognionych chuliganów politycznych. Dysponujemy już dwoma głosami pochodzącymi z amerykańskich melin politycznych (senat i prasa nowojorska), z których przebija nuta refleksji na temat skutków harców polemicznych Brownella z Trumanem.

Oto senator Wiley zwrócił się do opinii krajów Europy zachodniej z prośbą o... „wyrozumiałość". No, komu można okazać wyrozumiałość? Na ogół w życiu codziennym wyrozumiałość okazuje się nieodpowiedzialnym młokosom. Pan Wiley nie rozumie jednak, że gorzej już jest z wyrozumiałością dla chuliganów.

„New York Herald Tribune" ocknął się zaś z wyraźnym katzejammerem:

„Dzikie zarzuty i kontrzarzuty, które nastąpiły po oskarżeniu rzuconym przez Brownella—to krach naszego prestiżu w świecie. Większość Europejczyków, w tym wielu nawet do nas życzliwie usposobionych, obecnie zaczyna przypuszczać, że Amerykanie zwariowali. Człowiek zaczyna się zastanawiać, czy częściowo nie mają oni racji".

Jeżeli nazwać faszyzm szaleństwem, wówczas zgoda. Ale nie bierzemy tych argumentów na eksport za dobrą monetę. Pan Brownell i Mac Carthy wiedzą, co robią, podobnie jak Hitler wiedział co robi. I dlatego wyrozumiałość wobec hitlerowców spod znaku Mac Carthy'ego i uznanie ich za głupców i szaleńców byłoby błędem. W tym szaleństwie jest metoda. Temu szaleństwu przyświeca ściśle określony cel: faszyzacja Stanów Zjednoczonych.

Mat.

Rzeczy ciekawe

Starość przychodzi za wcześnie

Co to jest starość i jak z nią walczyć? Oto pytanie, z którym często zwraca się do mnie wielu ludzi, pytanie, które dla nikogo nie jest obojętne.

Zwykle pojęciem starości określa się ostatnie stadium rozwoju organizmu poprzedzające śmierć fizyczną. A przecież od tego ostatniego stadium rozwoju organizmu odróżnić należy sam proces starzenia się organizmu. Polega on na tym, że w plaźmie komórki oraz w błonie komórkowej następuje zagęszczenie cząsteczek białka, ścinanie się białka, co utrudnia przemianę materii — ten najistotniejszy proces, podtrzymujący funkcje życiowe każdego organizmu.

Potęgujące się z wiekiem zagęszczenie cząstek białka w organiźmie i obniżenie przemiany materii powodują starość.

Oczywiście, śmierć i jej zwiastun — starość — wcześniej czy później muszą nastąpić. Ale czy nie następują zbyt wcześnie? Akademik Bohomolec ustalił granicę życia człowieka na lat 200. Statystyka mówi o ludziach, zbliżających się do tej granicy którzy zachowali rześkość, siły i zdolność do pracy. Czemu więc przeciętny wiek człowieka jest tak niski? Aby odpowiedzieć na to pytanie, zastanówmy się nad czynnikami przyśpieszającymi starczą degenerację organizmu.

Czynników takich jest wiele: alkoholizm, palenie tytoniu, choroby zakaźne, nadużycia płciowe, syfilis, silne przemęczenie, złe odżywianie się, lęk i wiele innych. Ogromną rolę odgrywa tu tryb życia. Akademik Bohomolec przytacza interesującą opinię jednego z uczonych, który twierdzi, że ani jeden człowiek leniwy nie osiągnął głębokiej starości. Ludzie długowieczni — to ludzie pełni energii, pracowici. Warto wspomnieć, że ten sam uczony uważa, iż śmiech przedłuża życie, dobrze wpływając na trawienie, krążenie krwi, na działalność wszystkich organów.

Stwierdziliśmy więc powyżej, że istnieje wiele czynników sprzyjających zagęszczeniu cząstek białka oraz spotęgowanemu rozwojowi tkanki łącznej.

Jak uniknąć tego procesu? Przede wszystkim należy unikać wszystkich wymienionych wyżej szkodliwych wpływów na organizm. Następnie zaś zastosować — po uprzednim gruntownym zbadaniu — środki hamujące proces zagęszczenia cząstek białka. Do takich środków należy zaliczyć wszystkie ciała, które podwyższają stopień rozproszenia białka w komórce, a tym samym wpływają na wzmożenie przemiany materii.

Badając wpływ rozmaitych związków chemicznych na błony komórek zwierzęcych, natrafiłam na ciekawe zjawisko. Pod wpływem słabego roztworu zwykłej sody (dwuwęglan sodu — Na_2CO_3) błony czerwonych ciałek krwi dorosłej żaby stawały się równie przepuszczalne, jak u żaby młodej. Prowadziłam również doświadczenia z kijankami. Roztwór sody spotęgował ich funkcje życiowe i przyśpieszył ich rozwój. Wstrzykiwałam po dwie krople jednoprocentowego roztworu sody pod skorupę jaj kurzych. Po wylęgu kurczęta, a następnie i kury były większe, zdrowsze i odporniejsze na choroby.

Doszliśmy do wniosku, że wyniki naszych doświadczeń należy zastosować w praktyce medycznej i agrobiologicznej. Postanowiliśmy skontrolować nasze obserwacje na organiźmie ludzkim. Pierwsze doświadczenie przeprowadziłam na sobie.

Brałam 2 razy na tydzień 15-minutowe kąpiele w wodzie o temperaturze 34—35 stopni, zawierającej 60—80 gramów sody. Wzięłam 15 kąpieli, po czym po miesiącu— dwóch powtarzałam parokrotnie całą kurację. Wynikiem tych zabiegów było schudnięcie — oznaka wzmożenia przemiany materii. Polepszyło się moje samopoczucie — po kąpielach znikało zmęczenie w mięśniach, co tłumaczy się faktem, że soda neutralizuje kwas mlekowy powodujący uczucie zmęczenia.

Mój wkład do rozwiązania tego zagadnienia polega jedynie na stworzeniu podstawy naukowej i wzbogaceniu teorii wzmożenia przemiany materii. Nad metodami sodolecznictwa pracuje obecnie kilkadziesiąt instytucji leczniczych ZSRR. Ministerstwo Zdrowia ZSRR zleciło badanie tej metody szeregowi instytutów i szpitali.

Otrzymuję mnóstwo listów od ludzi, którzy biorą kąpiele sodowe. Listy wskazują na fakt, że sodolecznictwo daje dobre wyniki przy leczeniu nadciśnienia, egzemy, miażdżycy tętnic, wrzodów, przy zaburzeniach systemu nerwowego. Dobre wyniki przy tak wielkiej liczbie chorób tłumaczą się faktem, że potęgując przemianę materii, soda uodparnia organizm przeciw chorobom. Jednocześnie powoduje ona przypływ sił, energii, chęci i zdolności do pracy. Wszystko to są oznaki wzmocnienia i odmłodzenia organizmu.

Sprawa wpływu sody na przemianę materii i na funkcje życiowe organizmu powinna stać się przedmiotem badań nie tylko klinicystów, lecz i biologów, powinna być badana nie tylko z punktu widzenia medycyny, lecz również agronomii. Przeprowadzałam np. doświadczenia z burakami. Przed wysianiem moczyłam nasiona buraka w ciągu 24 godzin w jednoprocentowym roztworze sody. W porównaniu z innymi nasiona te dały o 40 proc. wyższy plon. Analogiczne doświadczenia prowadzone były w niektórych instytucjach naukowych oraz w kołchozach z nasionami marchwi, ogórków, słoneczników i prosa. Wszędzie plony były o 20—50 proc. wyższe. Stwierdzono również, że buraki, które wyrosły z nasion, zamoczonych w roztworze sody, zawierały większy procent cukru. Kwiaty polane słabym roztworem sody rosną szybciej, są odporniejsze na mróz i posuchę.

Nasze dotychczasowe, niezakończone jeszcze doświadczenia winny stać się bodźcem do wszechstronnego zbadania innych ciał, mających własność rozpraszania cząstek białka w plaźmie komórki i wzmagania przemiany materii.

Art. prof. O. Lepieszyńskiej zamieszczony w czasopiśmie „Rabotnica" — Nr 10 — 1953).

Krętajło

W gromadzie Dobrynka, gmina Piszczac, najbardziej oporny w odstawach zboża jest Jan Onyszczuk.

(Z prasy).

W mowie kumów się utarło,
że Onyszczuk to krętajło.
Gdy podatek płacić trzeba
bieda mówi, nie mam, nie dam.

Lecz gdy w żniwa, łan się kłosi,
W GOM ie o żniwiarkę prosi.
A gdy przyszło zboże sprzedać,
to biadoli — skąd ja mam dać?

U mnie strasznie przypaliło,
dałbym, wierzcie, gdyby było.
Aż ktoś krzyknął na zebraniu:
trza położyć kres stękaniu.

Musisz państwu sprzedać zboże,
a nie suszyć go w komorze.

Pad.

Dyskutujemy nad tezami na II Zjazd Partii

Zdzisław Sobczak

Sołtys z gromady Trzeszczany, pow. Hrubieszów

O rezerwach w moim gospodarstwie

Ostatnio wziąłem udział w zjeździe przodujących chłopów powiatu hrubieszowskiego, na którym bliżej zapoznałem się z wytycznymi IX Plenum KC PZPR. Z wygłoszonego referatu, który dokładnie przedstawił nam sytuację w rolnictwie powiatu hrubieszowskiego (jakie w nim tkwią rezerwy, jakie są jeszcze niewykorzystane możliwości), dowiedziałem się co należy czynić, by zwiększyć wydajność z hektara, by zwiększyć produkcję rolną. Wysłuchawszy referatu wiele rozważałem nad jego wskazaniami i doszedłem do wniosku, że skoro w powiecie hrubieszowskim powinna zwiększyć się produkcja w rolnictwie, to przede wszystkim każdy gospodarz musi wykorzystać wszelkie możliwości w swoim gospodarstwie. Krótko mówiąc —trzeba zacząć od siebie, trzeba lepiej gospodarować, by osiągnąć z tej samej ziemi wyższą wydajność, większe plony.

Jakie są zatem niewykorzystane rezerwy w moim gospodarstwie i jak je myślę wykorzystać. Wszystkiego pola do obróbki mam niecałe 3 ha. Chowam 1 krowę, 2 konie, 1 owcę i tucznika, którego odstawię z końcem roku. Od krowy odstawiam codziennie mleko do mleczarni. Plan mleka już wykonałem, teraz odstawiam ponad plan. W przyszłym roku zamierzam powiększyć hodowlę przez kupno 1 krowy. Uczynię to dlatego, że hodowla się opłaca i mam ku temu możliwości. Bazę paszową zabezpieczę sobie przez zasianie kilkunastu arów koniczyny. W ten sposób zwiększę hodowlę i w przyszłym roku więcej odstawię państwu mleka. Poza tym myślę powiększyć hodowlę trzody chlewnej. W tym roku odstawiłem państwu 3 sztuki, w przyszłym postanowiłem wyhodować przynajmniej 5 sztuk, bo stwierdziłem, że mam ku temu możliwości. Trzeba będzie tylko więcej wysiłku i pracy, ale — wiadomo, łatwo nic nie przychodzi. To są niewykorzystane rezerwy w moim gospodarstwie odnośnie hodowli, myślę, że przy pomocy ze strony państwa uda mi się plany rozwoju hodowli w roku przyszłym wykonać.

Druga sprawa, która również leży mi na sercu to zwiększenie wydajności z hektara. I tutaj nie zrobiłem jeszcze wszystkiego. W tym roku wydajność z hektara miałem nienajgorszą, bo żyta 12 q, a pszenicy 15 q. Ale to jeszcze mało. Dlatego w jesieni przygotowałem ziemię pod zasiew bardzo starannie. Bezpośrednio po żniwach zrobiłem podorywkę a potem możliwie głęboko przeoratem. Jednak to nie jest tak, jak być powinno, jak np jest w spółdzielni, bo orka traktorem to nie koniem.

Siew przeprowadziłem siewnikiem, zastosowałem również nawozy sztuczne. Błędem moim było to, że nie siałem poplonów. Na przyszłość oprócz starannej uprawy ziemi będę siał poplony na paszę, jak i na nawóz zielony, gdyż takie nawożenie np.: pod buraki cukrowe jest znacznie lepsze od nawożenia obornikiem. W ten sposób w moim gospodarstwie uzyskam większe plony przez co osiągnę większe korzyści. Skoro ja będę miał więcej to i państwu więcej dostarczę.

Dlatego mówię, że jeśli każdy z gospodarzy dobrze rozglądnie się w swoim gospodarstwie, to zobaczy niejedno niedociągnięcie, stwierdzi, że są jeszcze możliwości w podniesieniu wydajności z hektara. Jeśli każdy rolnik zacznie lepiej gospodarzyć na własnej ziemi, jeśli uprawi każdy skrawek, jeśli wykorzysta każdą możliwość, to wtedy i powiat hrubieszowski zwiększy swoją produkcję roślinną i zwierzęcą, wykona zakreślone plany.

Grosz państwowy trzeba szanować

O wysokich kosztach i małych korzyściach w Buchałowicach

Spółdzielców z Buchałowic w pow. puławskim odwiedziliśmy po IX Plenum KC PZPR.

— Oj przyszły te uchwały w samą porę, nikt nie widzi tego tak jasno, jak my w Buchałowicach. W jednym miejscu powiedziane w tych uchwałach, że są takie spółdzielnie, w których nie gospodaruje się prawidłowo. U nas właśnie tak jest. Na różnych zebraniach w Puławach, coraz to wyskakuje jakiś opiekun, którego później w spółdzielni nie widzimy. Tacy opiekunowie mają piękne plany w szufladach i nie troszczą się o to, że na miejscu robota nie klei się, chociaż Państwo daje kredyty. Zanim za otrzymane pieniądze wykończy się dom, albo kupi inwentarz, połowa grosza rozsypuje się gdzieś po bokach. Teraz po wprowadzeniu w życie uchwał na pewno zmieni się na lepsze — oświadczyła w rozmowie przewodnicząca spółdzielni — tow. Stefania Grzegorczykowa.

Wypowiedź ta trafiła od razu w sedno spraw buchałowickich. Resztę dowiedzieliśmy się od członków przy różnych okazjach.

* * *

— Agronom powiatowy? Naprawdę nie wiem, kto nim jest i jak się nazywa, chociaż do Puław jeżdżę w sprawach spółdzielni co tygodnia i bywam w Wydziale Rolnym Prezydium PRN.

— Gminny instruktor rolny? Nie wiemy nawet, czy prezydium GRN w Wąwolnicy zatrudnia takiego pracownika. Owszem, kiedyś był taki, nazywał się Zarzycki, później nastał po nim młody człowiek, który dawno poszedł do wojska, ale teraz... Naprawdę nic wam nie możemy powiedzieć o nim.

Takie odpowiedzi usłyszeliśmy w polu i oborze.

* * *

— Dlaczego mamy niski zbiór ziemniaków? Ano bo POM w Kurowie dał nam sadzarkę, która jak wiadomo sadzi płytko. Trzeba potem ziemniaki redlić i obsypywać. Liczyliśmy, że dostaniemy obsypywacz, który widzieliśmy w Kurowie. Tymczasem obsypywacza nie dostała żadna spółdzielnia w rejonie. Nasze ziemniaki zarosły chwastem. Koparkę też nam dali w ostatniej kolejce, kiedy już łapały mrozy, —no i koniec końcem zebraliśmy ziemniaków mało — tłumaczyli przy kopcach.

(A w sąsiedniej spółdzielni Łany po zastosowaniu tej samej sadzarki otrzymano piękne plony).

— Z naszą młocarnią było to samo, tak ją w POM naprawili, że nie młóciliśmy nią ani jednego dnia, chociaż dwóch mechaników wzywaliśmy na miejsce. Teraz musimy płacić POM w Kurowie podwójny rachunek — za remont młocarni i za wypożyczenie drugiej... — opowiadali u Kowalików.

* * *

— Dlaczego nie pokryliśmy dachem ścian domów mieszkalnych, których budowę rozpoczęliśmy w lecie? O to długa historia! Mają to być wzorcowe domki dla całego powiatu, stawiane tylko częściowo z cegły, a głównie z masy żużlowej. Instruktor Wydziału Budownictwa Prezydium WRN w Lublinie, zapewniał nas, że koszta budowy będą bardzo małe. Nawet przyobiecał nam sprowadzić bezpłatnie na miejsce betoniarkę do wyrobu masy żużlowej. Sprowadził wtedy, gdy nie zwieźliśmy jeszcze materiałów i operatorowi trzeba było płacić na delegacji po 70 złotych dziennie bez względu na to, czy pracował, czy też nie. Potem najęliśmy 8 ludzi do pomocy, płaciło się im po 50 zł dziennie. Wypadło po 11 tys. kosztów za te mury, a na dach zabrakło kredytów. Teraz znowu nadszedł rachunek na 2.800 zł za wypożyczenie betoniarki. A ściany rozsypią się w zimie, jeśli ich nie pokryjemy...

— Stawialiśmy spichrz, to instruktor z oddziału budownictwa PRN, niejaki Guski nie zaglądnął na budowę ani razu przez całe lato, dopiero w jesieni zażądał pokwitowania, że doglądał robót. Nie daliśmy mu pokwitowania, bo z jakiego tytułu miał je dostać?... — narzekali na budowie.

* * *

W Lublinie instruktor Wydziału Budownictwa WRN mówił zupełnie co innego.

— Ależ towarzysze, ja tam się napracowałem jak dziki osioł! Sam jeździłem po kredyty, starałem się o sprowadzenie materiałów budowlanych, pracowałem fizycznie razem z robotnikami, żeby pchnąć murowanie naprzód. A teraz oni jeszcze na mnie narzekają, zamiast być wdzięczni? Przecież przy budowie domów mieszkalnych spółdzielcy powinni sami troszczyć się, żeby było jak najtaniej. Gdy odwołali mnie z Buchałowic, do dnia dzisiejszego nie ruszyli przy domkach palcem. Przez cały czas nikt z Powiatowej Rady Narodowej w Puławach nie zainteresował się robotami budowlanymi w Buchałowicach i ja mam teraz tłumaczyć się z tego, że robiłem w Buchałowicach, co mogłem?

* * *

Jak widzimy z przytoczonych wypowiedzi na temat spraw buchałowickich, różni ludzie w różny sposób przedstawiali sytuację. Można jednak z tego wszystkiego wyciągnąć jeden wniosek: **W tej spółdzielni nie wykorzystano należycie maszyn, dostarczonych przez państwo do POM w Kurowie; kredytami na budowę domków mieszkalnych gospodarowano rozrzutnie, bowiem w spółdzielni Łazowa postawienie 4 ścian domku i pokrycie go dachem kosztowało tylko 5 tys. złotych, ale tam budują sposobem gospodarczym a nie wynajmują ludzi.**

Ale gdy chodzi o ustalenie, kto ponosi winę za zaniedbania w uprawie ziemiopłodów i budownictwie, jeden chce zrzucić winę na drugiego. Spółdzielcy z Buchałowic mają pretensje do instruktora Wydziału Budownictwa WRN, że obiecał za darmo betoniarkę, a teraz trzeba za nią płacić, że koszty budowy są wysokie, lecz pomijają milczeniem fakt, że przecież budowa domu mieszkalnego, jest sprawą tego, który go buduje i spółdzielnia może mu tylko pomóc. Jeśli płaci się wynajętemu robotnikowi — budowa musi wypaść drogo. To muszą spółdzielcy z Buchałowic zrozumieć i uświadomić sobie, że sami przyłożyli się do wzrostu kosztów, jeśli nie pracowali na budowie.

Przykłady z sadzarką i młocarnią świadczą, że pomoc POM w Kurowie dla spółdzielni jest daleko niedostateczna, zaś agronom jest dla spółdzielni postacią mityczną i nieuchwytną.

Najgorsze jednak, że w sprawie buchałowickiej nie można w ogóle doszukać się ludzi z PRN w Puławach i określić jaką odegrali oni rolę. Z czystym sumieniem twierdzimy, że żadnej — bo Pow. Rada Narodowa w Puławach zupełnie nie interesowała się spółdzielnią w tym roku, ale gdy członkini Kowalikowa oświadczyła to przewodniczącemu podczas rozmowy na jednym z zebrań, zwołanym w sprawie skupu zboża — obraził się, chociaż to była szczera prawda.

Wydział Budownictwa Prezydium WRN w Lublinie, ratując ściany domków w Buchałowicach wystarał się o dodatkowy kredyt w wysokości 15 tys. zł i przydział drzewa na dach. Ma się je pokryć jeszcze przed zimą. Trzy domki pochłonęły w tym roku po 18.500 zł kredytu państwowego, czyli sumę, za którą w Łazowej spółdzielca wykańcza taki obiekt całkowicie.

Oceniając sprawę buchałowicką sprawiedliwie, trzeba oświadczyć, że za złą gospodarkę funduszami są tam odpowiedzialni wszyscy, o których była mowa, a więc: Powiatowa Rada Narodowa, która nie interesuje się zupełnie spółdzielnią, poza dostawami, Oddział Spółdzielni Produkcyjnych i Wydział Budownictwa Prezydium WRN, dlatego, że nie wpłynęły na PRN, aby zajęła się spółdzielnią w Buchałowicach, wreszcie sami spółdzielcy, którzy nawet w trudnych warunkach winni tak organizować pracę, żeby nie marnowały się kredyty, wypłacane przez państwo na rozbudowę gospodarstw kolektywnych. Pretensje spółdzielni Buchałowice do POM są słuszne, gdyż jego obowiązkiem jest dostarczać maszyny i troszczyć się o ich wykorzystanie i jakość uprawy.

Takich przykładów złego gospodarowania pieniędzmi państwowymi i złego wykorzystania pomocy w formie maszyn rolniczych, znalazłoby w naszym województwie więcej. Hamują one bezwzględnie postęp w gospodarce rolnej Lubelszczyzny i dlatego winny być z całą siłą napiętnowane, dla nauki i przestrogi ludziom, którzy za to odpowiadają.

(rz)

Zadania aktywistów Frontu Narodowego w pracy nad realizacją tez IX Plenum KC PZPR

W dniu 26 bm. odbyło się w sali konferencyjnej WRN przy ul. 22 Lipca Plenum Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego, które zgromadziło ponad 100 osób. W Plenum uczestniczyli przewodniczący Powiatowych Komitetów Frontu Narodowego, przedstawiciele Komitetów Obrońców Pokoju oraz aktywiści z Lublina.

Obradom przewodniczył tow. Popko — poseł na Sejm PRL, który zagaił naradę, podkreślając jej znaczenie w okresie realizacji zadań wynikających z tez IX Plenum.

Zebrani uczcili jednominutowym milczeniem pamięć zmarłego niedawno Józefa Niecki, przewodniczącego Rady Naczelnej Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, posła na Sejm PRL z okręgu lubelskiego.

Następnie głos zabrał tow. **Henryk Świątkowski,** minister sprawiedliwości, poseł na Sejm PRL, który w referacie pt.: „Nasze zadania w walce o szybsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących" — sprecyzował zadania Frontu Narodowego na obecnym etapie.

Omówiwszy dotychczasowe nasze osiągnięcia gospodarcze, społeczne i kulturalne na wsi i w mieście oraz sukcesy w realizacji Planu 6-letniego min. Świątkowski zatrzymał się nad zadaniami postawionymi przed całym narodem na IX Plenum KC PZPR. Dzięki rozbudowie przemysłu ciężkiego — podkreślił min. Świątkowski — mamy już zabezpieczone możliwości szybszego podniesienia stopy życiowej ludzi pracy. Pierwszym sygnałem poprawy naszego bytu stała się uchwała Rady Ministrów w sprawie obniżki cen niektórych artykułów. Jak będzie się przedstawiać dalsza realizacja tez IX Plenum KC zależeć będzie od naszego wkładu pracy, od wzrostu oszczędności, obniżki kosztów własnych produkcji, od podniesienia jej jakości, od sprawnego zorganizowania zaopatrzenia wsi i miast.

MIECZYSŁAW POGONOWSKI z gromady Telatyn (gmina Uchanie) brał udział w Zjeździe Przodujących chłopów w Hrubieszowie.

Przed wszystkimi świadomymi obywatelami naszego kraju stoi w tej chwili zadanie budzenia tej świadomości u innych, zacieśniania sojuszu robotniczo-chłopskiego. Państwo Ludowe okazuje wszechstronną pomoc wsi na jej drodze do dobrobytu, w uwolnieniu się od resztek kułackiego wyzysku, w przezwyciężaniu starych form gospodarowania.

Praca aktywu Frontu Narodowego to dalsza pomoc w wywiązywaniu się wsi lubelskiej w 100 proc. z obowiązkowych dostaw, to walka z biurokratycznym sposobem traktowania chłopa, z odchyleniami od linii klasowego podziału wsi, z niesłuszną postawą niektórych odpowiedzialnych ogniw terenowych wobec indywidualnego gospodarza.

Uchylanie się od pomocy dla indywidualnego chłopa — stwierdził min. Świątkowski — **stoi w sprzeczności w stosunku do nakazów partii i do Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, która mówi, że chłopi indywidualni korzystają ze szczególnej opieki państwa, które pomaga im uwolnić się od wyzysku kułackiego.**

Osiągnięcie właściwego poziomu rolnictwa może nastąpić wówczas, gdy wieś wykorzysta racjonalnie całą pomoc państwa w kredytach, maszynach, nawozach i instruktażu przeznaczoną dla małorolnych i średniorolnych chłopów. Pełne wykorzystanie tej pomocy mogą zagwarantować tylko ulepszone metody pracy rad narodowych, wzmożona kontrola społeczna nad pracą aparatu terenowego, dokładna znajomość lokalnych potrzeb wsi.

W dyskusji po referacie wypowiadali się posłowie na Sejm PRL okręgu lubelskiego i przedstawiciele organizacji politycznych i społecznych z Lublina, jak i z terenu.

Ob. JÓZEF CZAPSKI — podzielił się z zebranymi wrażeniami z obrad Okręgowego Związku Cechów i Zjazdu młodzieży robotniczej, podczas których zarówno młodzi, jak i starsi rzemieślnicy, pracownicy uspołecznionego rzemiosła z entuzjazmem powitali uchwały IX Plenum, podkreślając, że dołożą wszelkich starań, by wyniki ich pracy były jak najlepsze.

Prof. UMCS TRAWIŃSKI mówił o roli nauki instytutów naukowych i nowych kadr rolniczych w podniesieniu poziomu wsi. Idąc za przykładem Związku Radzieckiego (gdzie w ciągu dwukrotnego pobytu prof. Trawiński miał możność przekonać się o ścisłej współpracy i pomocy nauki dla wsi) powinniśmy całą swoją wiedzę oddać na usługi rolnictwa. Inaczej wiedza ta będzie bezproduktywna — mówił prof. Trawiński, apelując do naukowców lubelskich o ich współpracę z pracującym chłopstwem.

O potrzebie większego zaktywizowania naukowców i o powiązaniu ich pracy z terenem mówił także tow. CURLEJ — przewodniczący Powiatowego Komitetu Obrońców Pokoju w Puławach.

Tow. FRANCISZEK STOPA — wiceprzewodniczący Powiatowej Rady Narodowej w Chełmie mówił o konieczności nasilenia pracy w zakresie podniesienia wydajności rolnictwa nie tylko w gospodarstwach indywidualnych, lecz także w PGR i spółdzielniach produkcyjnych, które muszą być otoczone opieką przez rady narodowe i fachowych instruktorów.

Przedstawicielka Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet tow. BRONISŁAWA STASZCZUK mówiła o formach uaktywnienia kół Ligi Kobiet w terenie i wciągnięcia kobiet poprzez konkursy hodowlane do walki o podniesienie produkcji rolnej i pogłowia trzody.

Przedstawicielka Woj. Ośrodka Doskonalenia Kadr Oświatowych ob. CECYLIA GÓRNA podkreśliła zadania spoczywające na nauczycielstwie, które ma szerokie możliwości za pośrednictwem np. kółek miczurinowskich wychowywania kadr przyszłych zamiłowanych rolników i naukowców.

Zdaniem ob. JÓZEFA BORNEGO — przewodniczącego Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego w Lublinie sprawę podniesienia produkcji i racjonalnego wykorzystania pomocy państwa dla wsi należy oprzeć na konkretnych planach każdej gminy i gromady.

Każda wieś powinna wiedzieć, jakie są jej zadania w określonym terminie, ile powinna dostarczyć państwu produktów rolnych, jakie zadania spoczywają na każdym z gospodarzy. Ponadto każdy z gospodarzy powinien orientować się, jakie przydziały nawozów, traktorów czy sprzętu gospodarczego przewiduje się w ogólnej puli, dla jego gromady. Ten sposób planowania zagwarantuje z jednej strony wykonanie planów wsi, z drugiej zaś wykorzystanie przez małorolnego i średniorolnego chłopa przeznaczonych dla niego towarów.

Poza tym zabierali głos: tow. JAN MILEWSKI — przewodniczący Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego we Włodawie, ob. CHROMICZ — z Woj. Komitetu Wykonawczego ZSL, ob. STEFAN SZUBERT — członek Stronnictwa Demokratycznego.

Tow. **Marian Misztal** przew. Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego, przedstawił zebranym plan pracy Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego w Lublinie, mający na celu ściślejsze powiązanie aktywu Frontu Narodowego ze wsią.

Plan przewiduje szereg odczytów, wyjazd posłów na sesje powiatowe, organizowanie podobnych sesji w gminach, zjazdy przodujących kobiet i inne bogate formy, których realizacja pozwoli na szersze rozpoznanie terenu i przyjście mu z pomocą.

W podsumowaniu dyskusji tow. min. Świątkowski podkreślił, że wypowiedzi lubelskiego aktywu Frontu Narodowego świadczą o pełnym zrozumieniu stojących przed nim zadań, co gwarantuje pomyślne ich wykonanie.

„SZTANDAR LUDU": Wydawca RSW „Prasa". Redaguje Kolegium. Redakcja, Lublin, 3-go Maja 14. Telefony: Redaktor Naczelny 34-56. Zastępca Redaktora Naczelnego i Dział Partyjny 26-93. Sekretarz Redakcji 18-06. Kierownik Działu Ekonomicznego 26-89. Dział Ekonomiczny 17-30. Dział Terenowy 20-04. Dział Miejski i Sportowy 27-23. Dział Listów i Korespondencji 36-82. Dział Kulturalny 23-72. Dyrektor Delegatury RSW „Prasa", Lublin, Krak. Przedm. 49 Telefony nocne: Redakcja nocna 46-66, Redaktor techniczny 20-23. Dalekopisy 44-66. Warunki prenumeraty: pocztowa miesięczna 5 zł., zbiorowa tylko przez kolporterów zakładowych — 3.80 zł. Druk. Lubelska Drukarnia Prasowa — Lublin, ul. M. Buczka 12, tel. 22-98. Zecernia gazetowa 20-23.

A—1—12488

Rozpoczynamy »Dni Przeciwgruźlicze«

Polski Czerwony Krzyż organizuje w dniach 1—10 grudnia po raz piąty w Polsce Ludowej ogólnokrajowe „Dni Przeciwgruźlicze".

Dni Przeciwgruźlicze będą w tym roku poświęcone propagandzie masowych, przeciwgruźliczych szczepień dzieci i młodzieży. Akcję propagandowo - oświatową prowadzić będzie PCK wspólnie z masowymi organizacjami społecznymi i całą służbą zdrowia w celu rozpowszechnienia i pogłębienia znajomości zasad społecznej walki z gruźlicą oraz spopularyzowania urządzeń i poradni przeciwgruźliczych.

W Dniach Przeciwgruźliczych będą wygłaszane pogadanki w zakładach pracy, szkołach, PGR i spółdzielniach produkcyjnych. W 120 kinach wyświetli się film na temat walki z gruźlicą.

Komunikaty

W sobotę o godzinie 10.00 w sali Woj. Zarządu TPPR odbędzie się wojewódzki zjazd przewodniczących, sekretarzy i delegatów kół TPPR, na którym nastąpi podsumowanie wyników pracy w „Miesiącu" oraz omówienie wytycznych do pracy w najbliższym okresie.

* * *

W niedzielę o godzinie 12 podczas poranku filmowego w kinie APOLLO nastąpi ogłoszenie wyników „Konkursu filmowego" oraz rozdanie nagród.

* * *

W dniu 28 bm. o godzinie 12 w sali Domu Organizacji Technicznej w Lublinie organizuje w swoim lokalu przy ul. Szopena 8 m. 10 odczyt pt. „Co widziałem w odlewniach żeliwa Związku Radzieckiego", który wygłosi ob. Mieczysław Kamiński.

* * *

W dniu 28 bm. o godzinie 12 w sali Domu Kultury Kolejarza (ul. Kunickiego 35) odbędzie się narada aktywu związkowego, zorganizowana przez Okręgową Radę Związków Zawodowych, na której zostaną omówione uchwały Prezydium Rządu i CRZZ w sprawie zapewnienia postępu, w dziedzinie BHP.

Tadeusz Wołyński
Dyrektor Lubelskich Zakładów Gastronomicznych

Dołożymy starań by ludzie pracy byli z nas w pełni zadowoleni

W pracy lubelskich zakładów gastronomicznych obserwujemy na przestrzeni ostatniego roku zmiany na lepsze. Wzrasta różnorodność potraw, podnosi się ich jakość, obsługa jest na ogół sprawniejsza i bardziej uprzejma. (Jako przykład służyć mogą m .in. następujące zakłady zbiorowego żywienia: „Wisła", „Powszechna", „Bar Myśliwski", „Popularny", „Smakosz" itd). Realizacja tez IX Plenum KC PZPR nakłada na lubelskie zakłady zbiorowego żywienia obowiązek dalszego usprawniania pracy. Na ten temat wypowiada się dyrektor Lubelskich Zakładów Gastronomicznych tow. Tadeusz Wołyński. (RED).

Obniżka cen w zakładach gastronomicznych kształtująca się w granicach 5—10 proc., objęła potrawy mięsne z kuchni (drób, dziczyzna), zakąski, śniadania, obiady i kolacje.

Obniżenie cen w LZG stwarza dogodną sytuację dla wielu rodzin, w których oboje małżonkowie pracują zawodowo. Taniej i wygodniej wypadnie im stołować się w zakładach zbiorowego żywienia niż w domu. Nakłada to na załogi naszych zakładów szczególne obowiązki w zakresie różnorodności potraw i ich jakości, jak również sprawnego obsłużenia konsumentów.

Będziemy żywić naszego konsumenta taniej, a jednocześnie lepiej, obsługiwać uprzejmie i szybko.

Rozwiniemy współzawodnictwo międzyzakładowe, w którym najważniejszą rolę odgrywać będą takie elementy, jak: procent wykonania planu obrotów, jakość produkcji, utrzymanie nakładów towarowych, styl pracy (a więc estetyka wnętrz, czystość, uprzejmość, szybkość obsługi itd.) oraz szkolenie.

Załoga, która najlepiej spełniać będzie swe zadania, otrzyma nagrodę z funduszów współzawodnictwa.

Bierzemy również udział we współzawodnictwie ogólnokrajowym. Przodujące załogi naszych zakładów mogą zdobyć dodatkowe nagrody, jeśli zajmą czołowe miejsca we współzawodnictwie ogólnokrajowym.

Zobowiązujemy się wykonać roczny plan obrotów do dnia 20 grudnia bież. roku.

Oceny pracy naszych załóg będziemy dokonywać na podstawie opinii konsumentów, wypowiadanych na regularnie organizowanych naradach, głosów prasy, a także własnej systematycznej kontroli.

Sądzić należy, że pracownicy LZG dołożą wszelkich starań, aby zadania, jakie obecnie mamy do spełnienia wykonać ku zadowoleniu ludzi pracy.

II Zjazd PZPR czcimy zobowiązaniami

Na budowie Nr 31 w Lublinie prowadzonej przez Budowlane Przedsiębiorstwo Powiatowe w Radzyniu odbyło się zebranie, na którym brygada ciesielska Kazimierza Kasprzaka (która od roku jest przodującą brygadą w przedsiębiorstwie a w II kwartale br. zajęła pierwsze miejsce w województwie lubelskim), chcąc uczcić II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej podjęła zobowiązanie wykonania na 10 grudnia br. rozpoczętej 2 listopada więźby dachowej na budynek warsztatów szkolnych Państw. Technikum Mechaniki Rolnej w Lublinie (skracając termin odwiązania i montażu dachu o 14 dni, co pozwoli na przedterminowe osadzenie i oszklenie stolarni okiennej i drzwiowej).

Do realizacji tego zobowiązania nie wystarczy ofiarny wysiłek brygady, konieczna jest pomoc Działu Zaopatrzenia Wojewódzkiego Zarządu Budowlanych Przedsiębiorstw Powiatowych w Lublinie, który w terminie musi dostarczyć 30 m sześc. desek i 400 kg gwoździ.

JERZY TWARÓG
korespondent zakładowy

Czytelnicy piszą

Mieszkańcy Kalinowszczyzny i okolic FSC już od dłuższego czasu muszą chodzić do pracy na piechotę, gdyż kursujący tam autobus „jedynka" odjeżdża według planowego rozkładu jazdy dopiero o godz. 7.20. Ponieważ większość mieszkańców tej dzielnicy rozpoczyna pracę o godz. 7.00 byłoby dobrze, aby dyrekcja MPK dokonała niewielkiej poprawki w rozkładzie jazdy i zaoszczędziła w ten sposób ludziom codziennej wędrówki na piechotę.

P. I.

* * *

Pracownicy Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Hurtu Spożywczego w Lublinie dojeżdżają do pracy samochodami. Dostanie się do samochodu lub zejście z niego sprawia duże trudności (zwłaszcza osobom starszym), gdyż nie zawsze jest przy nim drabinka. Kierownictwo MPHS powinno zainteresować się tą sprawą i spowodować, aby przy każdym samochodzie była drabinka.

P. I.

* * *

Wiele jest w Lublinie domów, które wymagają remontu. Do takich właśnie należy dom przy ul. Zielonej 4. Fundamenty tej posesji są bardzo zniszczone i w wielu miejscach popękane, co może spowodować obsunięcie się jednej ze ścian. Samo wejście do kamienicy, dla osoby nieobeznanej z tym „terenem" również nie jest bezpieczne, gdyż na środku znajduje się drewniany, spróchniały właz kanalizacyjny. Mieszkańcy tej posesji zwracają się z prośbą do Prezydium MRN o wyremontowanie domu.

M. Sz.

Zdobywaj tytuł inżyniera

Zarząd Oddziału Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa w Lublinie, rozpoczyna w I kwartale 1954 roku III turnus do egzaminu na tytuł inżyniera.

Do zdawania tego egzaminu uprawnieni są kandydaci, którzy ukończyli średnią szkołę techniczną i posiadają 5 lat praktyki budowlanej w tym nie mniej niż 3 lata na stanowisku powierzanym zazwyczaj inżynierom, lub po ukończeniu szkoły ogólnokształcącej, 10 lat praktyki budowlanej, w tym nie mniej niż 5 lat na stanowisku, powierzanym zazwyczaj inżynierom.

Chętni mogą składać podania z wypełnionymi kwestionariuszami oraz odpowiednimi załącznikami w Oddziale PZITB w terminie do dnia 1.XII.1953 r.

Kurs będzie prowadzony systemem korespondencyjnym. Słuchacze w ramach kursu otrzymają skrypty, wykaz potrzebnych podręczników wraz z komentarzami, tematy ćwiczeń w formie zadań do rozwiązania oraz mogą korzystać z ośrodków, w których odbywać się będą konsultacje, wykłady i ćwiczenia.

Ośrodki zostaną zorganizowane przy oddziałach PZITB. Kurs trwać będzie 12 miesięcy. Opłata za uczestnictwo w kursie (z kompletem skryptów) wyniesie: wpisowe 200 zł plus 800 zł za cały okres trwania kursu, płatne w ratach miesięcznych.

Kwestionariusz oraz szczegółowe informacje otrzymać można w Oddziale PZITB.

JEŻELI CHCESZ UNIKNĄĆ PRZERW W DOSTAWIE ENERGII, NIE WŁĄCZAJ GRZEJNIKÓW I ZBĘDNYCH LAMP OD ZMROKU DO GODZ. 22.00.

Konkurs »ARTOS-u«

DLA ARTYSTÓW - AMATORÓW I ZAWODOWCÓW

Państwowa Organizacja Imprez Artystycznych „ARTOS" Oddział Terenowy w Lublinie, wzywa chętnych recytatorów, artystów estradowych, śpiewaków, piosenkarzy, akordeonistów lub innych instrumentalistów do wzięcia udziału w konkursie „ARTOSU".

Celem konkursu jest dobór najlepszych sił artystycznych dla stworzenia stałych ekip „ARTOSU" i współpracy z nim.

Zgłoszenia należy nadsyłać do dnia konkursu na adres Lubelskiego Oddziału P.O.I.A. „ARTOS" — Lublin, Plac Stalina 1.

Przegląd kwalifikacyjny odbędzie się 5 grudnia 1953 r. o godzinie 10. Zbiórka w „ARTOSIE". Kandydaci(tki) zamiejscowi dojeżdżają na koszt własny. 681/K

radio-radio-radio-radio-radio-radio

SOBOTA, 28 listopada.

PROGRAM I.

Godz. 5.05 Wiadomości poranne. 5.10 Audycja dla wsi. 5.20 Koncert poranny. 6.00 Wiadomości poranne. 6.10 Muzyka poranna. 7.50 Dziennik. 7.20 Muzyka rozrywkowa. 7.55 Wiadomości poranne. 8.00 Muzyka operowa. 9.00 Audycja dla klas VII.. 11.05 Aud. dla kl. IV. 11.25 Muzyka i aktualności. 12.04 Dziennik południowy. 12.15 „Na swojską nutę". 12.45 Audycja dla wsi. 13.00 Koncert. 13.40 Utwory skrzypcowe. 15.25 Program dnia. 15.30 Audycja dla dzieci. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.10 Pogadanka z cyklu „Maszyny i my". 16.20 Koncert rozrywkowy. 17.00 Z życia ZSRR. 17.35 „Śpiewacy polscy". 18.00 „Mikrofonem po kraju". 18.18 Koncert popularny. 18.45 Audycja literacka. 19.05 „Na muzycznej fali". 19.45 Audycja dla wsi. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.45 Muzyka taneczna. 21.25 „Gwiazdy i ludzie" — odcinek poematu. 21.45 Koncert. 22.25 Muzyka dla wszystkich. 23.00 Ostatnie wiadomości.

PROGRAM II.

Godz. 6.30 Dziennik poranny. 7.20 Muzyka 7.55 Wiadomości poranne. 8.00 Muzyka. 14.10 Audycja dla klas I i II. 14.30 Reportaż dla klas V. 15.10 „Granica" — fragm. powieści. Z. Nałkowskiej. 16.00 Pieśni ludowe narodów Związku Radzieckiego. 17.00 Wiadomości popołudniowe. 17.15 Muzyka. 17.30 Na warszawskiej fali. 18.00 Koncert. 18.30 „Błękitna hroza" — pogadanka. 18.40 „Hrabina d'Escarbagnas" — komedia Moliera. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 Przy sobocie po robocie. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.36 Muzyka taneczna. 22.00 „Zemsta" — odcinek pow. 23.00 Muz. taneczna. 23.50 Ost. wiad.

NIEDZIELA, 29 listopada.

PROGRAM I.

Godz. 6.00 Wiadomości poranne. 6.45 Audycja dla brygad SP. 7.00 Dziennik poranny. 7.28 Od melodii do melodii. 8.00 Wiadomości poranne. 8.15 Albańskie tańce ludowe. 8.30 „5:0 dla młodości". 9.00 Odpowiedzi „Fali 49". 9.15 Muzyka. 9.55 „Zagadki muzyczne". 10.15 Audycja dla rodziców. 10.30 Audycja dla wojska.. 11.15 W 123 rocznicę powstania listopadowego — pogadanka. 11.30 Radzieccy laureaci konkursu im. Wieniawskiego. 12.01 Przegląd czasopism. 11.05 Audycja dla wsi. 13.45 „Wiersze albańskie". 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 Pieśni i piosenki radzieckie. 16.40 Audycja z cyklu „Scena polska". 17.30 Muzyka taneczna. 18.10 Mówi Nowa Huta" 18.30 „Dla każdego coś miłego". 19.30 Na fali humoru i satyry. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.30 Wiadomości sportowe. 20.35 M. Glinka — „Iwan Susanin" — opera. 23.32 Ostatnie wiadomości.

PROGRAM II.

Godz. 7.00 Wiadomości poranne. 7.55 Muzyka. 8.00 Dziennik poranny. 9.25 „Wieś tańczy i śpiewa". 9.40 Balka dla dzieci w wieku przedszkolnym. 9.55 Skrzynka ogólna. 10.50 Zespoły świetlicowe przed mikrofonem PR. 11.10 „5:0 dla młodości" 11.40 Skrzynka Wszechnicy Radiowej. 12.15 Poranek symfoniczny. 13.15 „Żołnierz gospodarzem" — opow. 13.30 Koncert rozrywkowy. 14.25 Koncert życzeń. 14.40 Koncert solistów. 15.15 Słuchowisko dla dzieci. 16.00 Pieśni albańskie. 17.00 Wiadomości popołudniowe. 17.15 Z życia ZSRR. 17.50 Koncert rozrywkowy. 18.30 Koncert chopinowski. 19.00 „Ziemia posłuszna" — słuchowisko. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.30 Melodie taneczne. 22.00 Wiadomości sportowe. 23.10 Koncert symf. 23.50 Ost. wiadomości.

Z wizytą u dzieci głuchych

NIEDUŻA, czarnooka dziewczynka uważnie patrzy na moje usta. Jak się nazywasz? — pytam —.

— Alicja Studzisz — odpowiada po chwili niskim chropowatym głosem.

A ty — zwracam się następnie do małego, jasnowłosego chłopca.

Patrzy na mnie chwilę niezdecydowanie. Wychowawczyni Emilia Lindert powtarza pytanie powoli, wyraźnie. Twarz chłopca rozjaśnia uśmiech — Tadzio — Tadeusz Pupiec.

Słowa te wypowiedziane są wyraźnie.

— Cóż w tym dziwnego — zapytacie. Przecież każde dziecko, które chodzi do szkoły wie jak się nazywa i umie odpowiedzieć na pytanie.

Tak, każde zdrowe dziecko to potrafi, ale Tadzio i Alinka dopiero uczą się mówić. Tadzio i Alinka chodzą do szkoły dla dzieci głuchych. W szkole tej oprócz nich, znajduje się jeszcze kilkanaście innych dzieci, które pod troskliwą opieką wychowawczyń Czesławy Roli, Felicji Kreusz, Danuty Zwolak i Emilii Lindert — uczą się przezwyciężać swoje kalectwo — uczą się mówić.

Czy było to możliwe w dawnych czasach, kiedy Polską rządzili kapitaliści i obszarnicy? Kogo obchodziło chłopskie czy robotnicze dziecko, które na skutek wady słuchu było poniewierane i uważane często za balast?

W Polsce Ludowej nie ma ludzi niepotrzebnych. Żadne kalectwo nie stoi na przeszkodzie do zdobywania wiedzy, do czynnego udziału w życiu społeczeństwa.

W szkole podstawowej mieszczącej się przy ul. M. Buczka 21 dzieci głuche uczą się wszystkich obowiązujących przedmiotów. W klasie piątej zaczyna się przysposobienie zawodowe, przygotowujące młodzież do pracy. Po ukończeniu VII klasy każde dziecko ma możność kształcić się dalej w obranym przez siebie zawodzie. Żmudna to praca. Wymaga bowiem dużej cierpliwości zarówno ze strony wychowawczyń jak i dzieci. Ale tym przyjemniejsze są wyniki.

Przeglądamy zeszyty. Wszystkie są starannie i czysto prowadzone. Rysunki jakie w nich znajdują się, świadczą, że dzieci głuche wykazują w kierunku malarstwa duże zdolności. W rysowaniu przoduje jednak Tadzio Pupiec. Zachęcony namową naszą i kolegów podchodzi do tablicy. Kilka pociągnięć kredką i pojawia się postać dyskobola, obok mkną motocykle, a dalej z pod kredy wyłania się oddział harcerski z trębaczem. W przyszłości Tadzio napewno zostanie malarzem.

CZAS po nauce spędzają dzieci w świetlicy, która znajduje się w budynku szkolnym. Odrabiają tu lekcje i bawią się. Chłopcy z zapałem grają w „pchełki" a dziewczęta obrębiają chusteczki, wyszywają itp.

Istnieje tu również zespół taneczny, który często występuje na akademiach w różnych zakładach pracy. W tańcu przoduje Basia Kiszczak i Janek Gdula, którzy na naszą prośbę odtańczyli ognistego kozaka. Tańczyli bardzo ładnie, z dużym poczuciem rytmu, patrząc na nich nie chce się wierzyć, że to są dzieci głuche.

Wychowankowie tej szkoły zwiedzili dużo miast. Opowiada o tym Krysia Naumik, która jest wyraźnie podniecona naszą wizytą. Gdzie byliśmy? — Kraków, Nowa Huta, Wieliczka, Warszawa.

Kierowniczka Maria Chrząstkowa dba o to, aby dzieci zapoznały się z budową naszego kraju.

Internat dla dzieci głuchych mieści się przy ul. Dymitrowa. Już z daleka widać rusztowania dobudowującego się drugiego piętra, w którym znajdzie pomieszczenie świetlica i dwie sypialnie. W samym internacie jest bardzo ciasno. Pokoiki przeznaczone na sypialnie są małe. Stoi w nich po kilka lub kilkanaście łóżek. Jadalnia przerobiona jest z korytarza. W małej kuchence, w której przygotowuje się posiłki dla 42 osób jest tak ciasno, że dwie osoby z trudem się w niej poruszają. Mimo tej ciasnoty — wszędzie jest czysto i przyjemnie. Łóżeczka przykryte czystymi, wzorzystymi kapkami, na ścianach wiszą obrazki w pomysłowych ramkach wykonanych przez dzieci.

POSIŁKI wydawane są 4 razy dziennie a o tym, że są one dobre i w wystarczającej ilości, świadczą rumiane, zadowolone twarze dzieci.

Lekarz zagląda tu prawie codziennie a higienistka każdego dnia sprawdza czystość osobistą dzieci. Pod troskliwą opieką wychowawczyń dzieci czują się tu jak w domu rodzinnym.

Jest jednak jedna sprawa, którą powinno zająć się Prezydium MRN.

Szkoła dla dzieci głuchych znajduje się w dużej odległości od internatu w budynku zniszczonym, którego sufit grozi zawaleniem. Natomiast część gmachu, w którym mieści się internat zajęta jest na mieszkanie prywatne. Trzeba pomyśleć o przeniesieniu tych lokatorów do innych pomieszczeń i oddać cały budynek dla dzieci głuchych, które powinny mieć zapewnione jak najlepsze warunki do nauki i wypoczynku.

(H)

Imprezy sportowe

SOBOTA:

Godz. 17.00 — sala ZS Ogniwo — A klasa w koszykówce pomiędzy Gwardią i Ogniwem.

NIEDZIELA:

Godz. 11 — Hala Sportowa: Zawody bokserskie o mistrzostwo klasy wojewódzkiej — Budowlani — Gwardia.

Godz. 14 — Świetlica cechów — Rynek 22, — V runda drużynowych mistrzostw wojewódzkich w szachach: — „Start" 242 Lublin — „Kolejarz" Łuków.

Godz. 10. — Zielona 5 — „Start" 259 Lublin — Spójnia Biała Podl.

LZS Piaski — AZS Lublin — godz. 10 w Piaskach.

„Start" Biłgoraj — „Start" Kraśnik — godz. 10 w Biłgoraju.

KOMUNIKAT

29 bm. o godzinie 11 w lokalu Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej odbędzie się plenarne zebranie kolegium sędziów sekcji piłki nożnej z terenu całego województwa. Na zebraniu będą obecni przedstawiciele GKKF.

Dokąd dziś idziemy

TEATR PAŃSTWOWY im. J. Osterwy: — Sobota: godz. 16, 19,30 — „Panna Maliczewska". Niedziela — godz. 16, 19,30 — „Panna Maliczewska".

TEATR DOMU OFICERA: — Sobota i niedziela — godz. 19. — „Jadzia wdowa".

KINA:

APOLLO: — Sobota i niedziela — „Moja miła" — prod. radz. Godz. 16, 18, 20.

ROBOTNIK: — nieczynne.

RIALTO: — Sobota — „Anna Karenina" — godz. 16 i 19. Niedziela — „Kawaler złotej gwiazdy" — prod. radz. Godz. 16, 18, 20.

PRZODOWNIK: — „As wywiadu" prod. radz. — Godzina 16.

NIEDZIELNE PORANKI FILMOWE godz. 12:

Apollo: — „Daleko od Moskwy".
Rialto: — „Kawaler złotej gwiazdy".

Repertuar kin podajemy na podstawie informacji OZK, ul. Pstrowskiego 6, tel. 14-00.

PAŃSTWOWA FILHARMONIA (ul. J. Osterwy 7, dawn. Daszyńskiego) — Koncert symfoniczny — godz. 12.

WYSTAWY:

MUZEUM LUBELSKIE: — Muzea stolicy ZSRR i Twórczość Wita Stwosza w Polsce — godz. 10 — 15.

MUZEUM ZOOLOGICZNE (niedziela) godz. 10—14 (ul. Królewska 6).

DYŻURY APTEK:

Sobota:
Bramowa 2/8, Kunickiego 42, Szopena 15, Kalinowszczyzna 44.
Niedziela:
Krakowskie Przedmieście 29, Stalingradzka 22, 1 Maja 39.